

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

NIE TYLKO „ZAWODOWCY”

MOŻNA wyróżnić trzy zasadnicze sposoby zwalczania analfabetyzmu:

- na podstawie filantropijnoharytatywnej;
- przez zawodowy aparat oświatowy państwa;
- przez szeroki, masowy aktywność społeczeństwa, na podstawie dobrze rozumianych interesów społeczno-politycznych.

Pierwszy z wymienionych nie jest właściwym sposobem walki z analfabetyzmem. Jest to raczej akcja zabawowa - towarzyska pewnych grup społecznych, których istotnym celem jest najczęściej dążność do uzyskania przez swą pozornie dodatnią działalność społeczną placzka ochronnego dla często społecznie szkodliwych funkcji. Sposób ten jest właściwym społeczeństwem kapitalistycznym. Nie przynosi on żadnych istotnie dodatnich wyników; w najlepszym wypadku w niewielkim promieniu zmniejsza liczbę niepiśmiennych, nie likwidując analfabetyzmu jako choroby społecznej, zwłaszcza zaś nie zwalczając analfabetyzmu politycznego, społeczno-gospodarczego i kulturalnego.

Drugi sposób jest właściwym nowoczesnym państwom burżuazyjnym, w których państwo za pomocą przez społeczeństwo podatki odważają się organizowaniem aparatu oświatowego. W krajach kroczących ku socjalizmowi ten system jest potrzebny, ale niewystarczający.

Trzeci sposób jest stosowany tam, gdzie władza państwa — jest władzą ludową. Udział szerokich warstw społeczeństwa w zwalczaniu analfabetyzmu zależy od stopnia uświadomienia społeczno-politycznego i zorganizowania społeczeństwa. Likwidując analfabetyzm zwalczają nie tylko brak umiejętności pisanie, lecz analfabetyzm w szerszym tego słowa znaczeniu.

Która z omówionych metod winna być stosowana w Polsce? Jasne jest, że nie pierwsza — z przyczyn zasadniczych, wynikających z samej jej istoty. Zresztą prowadzi ona jedynie do pozornej likwidacji analfabetyzmu i to na małą skalę, a rezultatem stosowania wyłącznie tej metody, może być tylko wzrost analfabetyzmu przez analfabetyzm powrotny. (Tak np. w Polsce przy poborze do wojska w roku 1937-38 okazało się, że 25 proc. absolwentów szkół niższych zorganizowanych jest powrotnymi analfabetami).

Pozostaje drugi i trzeci sposób. Wydawałoby się, że likwidacja analfabetyzmu winna być oparta wyłącznie o państwowy aparat oświatowy - szkoleniowy, a więc w pierwszym rzędzie o nauczycielstwo. Argumentuje się to potrzebą zatrudniania w nauczaniu początkowym wysoko kwalifikowanych sił pedagogicznych. Można się nawet spotkać z krańcowym — rzeczą jasną — szkodliwym stanowiskiem, że lepiej nie uczyć analfabetów w ogóle, jeżeli mają ich uczyć osoby nie posiadające kwalifikacji zawodowych.

W ramach planowej działalności oświatowo - społecznej do 1951 r. analfabetyzm ma być w Polsce całkowicie zlikwidowany, a trzeba pamiętać, że liczba analfabetów szacowana jest dziś na około 3 — 4 milionów osób (tj. 12 — 15 proc. ogółu ludności). W 1948-49 r. objęto 180.000 analfabetów nauczaniem początkowym na 10.000 kursów. Gdyby nawet zwiększyć ten proces do 200.000 osób rocznie i szkolic każdego tylko przez jeden rok — zlikwidowano by analfabetyzm dopiero w 1964 roku.

Oznaczałoby to nie tylko niewykonanie planu na odcinku oświatowym, ale również niewykonanie planu gospodarczego (potrzeba wyszkolonych fachowców dla zatrudnienia w procesie produkcji), oraz zahamowanie rozwoju społeczno-politycznego. Wynika z tego, że nauczanie początkowe należy zorganizować inaczej — tak, aby w ciągu trzech najbliższych lat zwalczyć analfabetyzm wśród blisko 4 mil. ludzi. Zadaniu temu nie może podolać wyłącznie aparat szkolny, zmobilizować trzeba do tej wielkiej akcji wszystkie dostępne siły społeczne.

Na tym stanowisku stoi również niedawna uchwała Sejmu Ustawodawczego, która obok kursów państwowych przewiduje organizowanie kursów nauczania początkowego, prowadzonego przez zakłady pracy i organizacje społeczne.

W jaki sposób młodzież studencka może przyczynić się do zwalczania analfabetyzmu? Przykład daje tu ZAMP, który zorganizował dotychczas 41 kursów nauczania początkowego; około 300 ZAMP-owców obsługuje kursy, zorganizowane przez zakłady pracy i organizacje społeczne, wreszcie prowadzona przez ZAMP akcja oświatowa — upowszechnianie czytelnictwa — zapobiega powrotnemu analfabetyzmowi. W najbliższym czasie ZAMP przeskoki w każdym okręgu organizatorów akcji oraz instruktorów pedagogicznych, których zadaniem będzie rozszerzenie zapoczątkowanej działalności.

A oto przykłady z odcinka ogólnomłodzieżowego. W bieżącym roku blisko 2.000 ZAMP-owców prowadzi nauczanie indywidualne. Wykładowcy ci nie ukończyli licencji pedagogicznych — potrafili jednak w ciągu paru miesięcy zmniejszyć liczbę analfabetów w kraju o kilka tysięcy. Jeżeli zrobili to ludzie, którzy ukończyli 6 — 7 oddziałów szkoły powszechnej, czy parę klas średniej, to czyż nie mogą zadania tego podjąć studenci?

Powinny się tym zająć studenckie koła naukowe, Bratnia Pomoc, zaś w większym stopniu zadanie to winny podjąć koła i zespoły ZAMP. W sumie, obliczając raczej ostrożnie, zmobilizować można w ten sposób aktywność społeczną w liczbie przeszło 30.000 ludzi, a to może przynieść pokaźne wyniki. Ilość ta stanowić będzie poważną pozycję w bilansie sił.

Formy udziału studentów w nauczaniu początkowym mogą być różne, zależnie od stopnia przygotowania, od ilości czasu itd.

Może to być nauczanie indywidualne, obsługa kursów, organizowanie kursów oraz udział w zwalczaniu analfabetyzmu powrotnego. Włączenie się w akcję likwidacji analfabetyzmu będzie dowodem dojrzałości społecznej młodzieży studenckiej.

Szczególnego znaczenia nabiera to zagadnienie obecnie, gdy ustawa nałożyła na analfabetów w wieku od 14 — 50 lat społeczny obowiązek uczenia się, gdy zakłady pracy, Związki Zawodowe, Koła Związku Samopomocy Chłopskiej i Ligii Kobiet potrzebują dużej ilości nauczycieli. Nauczycielstwo zawodowe temu zapotrzebowaniu nie sprosta, bo już w 1949-50 r. musi być zorganizowane blisko 100.000 kursów nauczania początkowego, bo oprócz nauki czytania i pisa-

nia na tych kursach musi być przeprowadzona praca ogólnooświatowa i zorganizowane masowe czytelnictwo...

Zadaniu temu sprostać może jedynie maksymalny wysiłek państwowego aparatu oświatowo-szkolnego oraz szerokiego aktywność społecznego, w którego ramach winni się również znaleźć studenci. Oczywiście działalność ta musi być odpowiednio zorganizowana i skoordynowana. Nie mogą istnieć takie wypadki, jak np. w Łodzi, gdzie ZAMP-owcy studenci wydz. pedagogicznych przeszli specjalny kurs metodyczny i... nie są w pełni wykorzystani, bo... itd. (Znow spotykamy się z zagadnieniem: „czy tylko zawodowcy?”). Nie może być również tak, jak piszą ZAMP-owcy z innego okręgu (Wrocław): „...obserwuje się brak koordynacji między Inspektorem Szkolnym a Zw. Zawodowym, co utrudnia działalność ZAMP-owców...” Nie może być wreszcie i tak, żeby pewne instytucje absorbowaly aktywność pedagogiczną do szkolenia tych, co mają nauczać, odkładając w nieskończoność samo nauczanie. Kwalifikacje

winny być pomocą a nie przeszkodą.

Na zakończenie pewien przykład: w pewnej miejscowości ZSRR było w roku 1917 tylko 2 ludzi umiejących czytać i pisać. Reszta — analfabeci (w całym kraju blisko 80 proc. analfab.). Już w 1937 r. studiowało na wyższych uczelniach 28 ludzi z tej miejscowości, a nie było w niej człowieka, który by nie umiał czytać i pisać.

Ten przykład dodaje otuchy, mobilizuje do pracy, wskazuje drogę!

BOLESŁAW STRÓŻEK

Awans społeczny Tadeusza Kołodzieja

Przez długi czas męczące były dla mnie ćwiczenia w pracowni chemicznej. Młody student — student IV roku — nazywał się Tadeusz Kołodziej. Na-



Wódz zwycięskiego ludu chińskiego

(Do artykułu na stronie drugiej)

Z przemówienia Bolesława Bieruta 2 maja 1949 r.

Przed paroma miesiącami około 15-20 bibliotek zostało założonych w gminach wiejskich i około 20 tys. punktów czytelnictwa książek zapoczątkowano w gromadach wiejskich. Ta inicjatywa społeczna jest ważnym uzupełnieniem wielkich wysiłków, jakie czyni nasze państwo ludowe w dziedzinie rozwoju oświaty, czytelnictwa i kultury. Wystarczy wskazać, jako przykład tych wysiłków, że w ciągu minionych 4 lat zdołaliśmy rozszerzyć nasze szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe o blisko 10 tys. szkół, czyli przeszło o jedną trzecią, przekraczając znacznie przedwojenną liczbę uczącej się młodzieży, która np. w szkolnictwie wyższym jest dziś dwukrotnie większa, przy czym dzieci robotnicze i chłopskie stanowią dziś już na pierwszych kursach większość studentów naszych uczelni wyższego typu. Drukują się dzisiaj znacznie więcej książek i gazet, które coraz szerzej docierają do mas pracujących nie tylko w mieście, ale i na wsi. Młodzież robotnicza i chłopska wykazuje niezwykły zapal do nauki, zwiędza coraz liczniej muzea i zbiory sztuki, korzysta intensywnie ze wszystkich źródeł naszej kultury.

Ala i my starsi ludzie musimy uczestniczyć w tej pracy nad pogłębieniem swej wiedzy i swej kultury.

Naszą pracę i nasze czyny oceniał będą całe szeregi pokoleń, które przyjdą po nas — ponieważ my właśnie jesteśmy rodzicami nowej epoki — nowego ustroju społecznego. Na nowy ustrój, który dziś rodzi się z naszego wysiłku, z naszej pracy, z naszych czynów, długo i w męce walki oczekiwali nasi ojcowie, nasi poprzednicy, nasi bohaterowie, oczekiwaliśmy również my — dzisiejsi jego twórcy. To nam właśnie, dzisiejszej klasie robotniczej, przypadło w udziale żyć na przełomie dwóch epok, przekształcać starą epokę w nową, stać się twórcami nowego wielkiego aktu dziejów ludzkich. Rezultat naszego wysiłku i naszego czynu dziejowego zależy więc całkowicie od tego, czy będziemy naprawdę świadomymi twórcami tych nowych dzieł. Słaby i bezsilny jest człowiek nieświadomy. Jest on jak 100 procentowy inwalida — ślepy, głuchy, bezradny. Świadomość człowieka jest jego rzeczywistą siłą i wartością. Świadomość klasy robotniczej jest jej orzeźm i jej potęgą — wielką, niepokonaną. Ona to w formie partii rewolucyjnej przewodziła ruchowi robotniczemu, prowadziła go do walk i zwycięstw. Pogłębijmy więc tę świadomość przez własny nasz wysiłek, przez poświęcenie codziennie choćby chwilek czasu książce, gazecie, wspólnemu czytaniu i pomocy ze strony bardziej wykształconych społecznie — miejmy uświadomionym towarzyskom.

zwiśko jego nic mi nie mówiło, a przecież gdzieś go kiedyś widziałem. Nie byłem w stanie przypomnieć tego sobie. Męczyłem się, doświadczenia chemiczne nie udawały mi się.

I nagle — przyszło rozjaśnienie. Był to bodaj jeden tylko gest — i on właśnie odpowiedział mi, w jakich okolicznościach widziałem asystenta.

Tego dnia Kołodziej był w dobrym humorze. Nasza rozmowa była zadowolony i wtemczas on ujął się pod bok i z lekkim uśmiechem zapytał: no i jak, kołodziej? — skończyliście, prawda? — Omal nie krzyknąłem z wrażeń. W mgiełce oka stanęły przede mną sceny sprzed wielu lat w warsztacie mego ojca — gdy on, jako uczeń dany do terminu przez matkę — obciążoną sześcioro dzieci wdowę, sprzedającą na odpustach i jarmarkach liche, groszowe cukierki — mówił z taką samą miną do mnie i mojego młodszego brata: — No, obłopy, fajranci na dziś, chodźmy poczyciać wasze nowe opowiadania.

Dzisiaj już nie przypominam sobie, jaka to była książka. Pamiętam tylko, jak trzymał ją swoimi stwardniałymi od blacharskiej roboty rękami. Każde zagięcie kartki przostawał starannie i wygładzał na kolanie, a czytał głosem uroczystym, czasem trochę drżącym. Był o parę lat starszy ode mnie i miał nadę mną przewagę, ale nie z tytułu siły, bo nigdy nie podsuwał mi pięści pod nos, jak to robili inni i nie warczał: „Zrób to i to, albo dostaniesz w mordę”.

Tadek miał nade mną i nad moim bratem przewagę przez ten pietyzm, z jakim odnosił się do książek. Toteż słuchaliśmy go bez ruchu prawie, dopóki nie odezwał się z kuchni gniewny głos matki: „Tadek, przynieś mi wody”, lub „Tadek urab drzewa”. Czasem błagaliśmy matkę, żeby go nigdzie nie wysyłała, ale rzadko nam ustąpiła, ponieważ była zdania, że on nie powinien w ogóle czytać, bo jemu do blacharskiej roboty wcale się to nie przyda. „Wam — to co innego...” — kończyła z dumą.

Wstydziłem się za matkę w chwili, gdy stanąłem teraz obok niego z pytaniem:

— Pani asystencie, czy pan mnie pamięta?

— Kolega jak się nazywa?

— Wóicicki.

— Z Zamościa?

Skinąłem głową i zdążyłem zauważyć, że twarz mu się rozjaśniła.

— Tak, pamiętam, chociaż tak dawno to było — tyle od tego czasu przeszedłem. Stach czy Wacek? — zapytał.

— Stach — rzekłem cicho i czekałem na wyjaśnienie, jak to się stało, że zamiast zostać majstrem blacharskim — znalazł się na uniwersytecie. I nie wiem, czy poczuł chęć zwierzenia się, czy też zrozumiał moje nieme oczekiwanie, dość że zaczął opowiadać swoją drogę na wyższą uczelnię.

— Z waszego domu — zaczął — wyniosłem o tyle przyjemne wspomnienia, że mogłem razem z wami czytać. I to w latach późniejszych, bardziej dojrzałych, gdy pracowałem jako pomocnik blacharza w fabryce marmolady w Dwikozach, pozwoliło mi zrozumieć, że przez naukę dałbym z siebie społeczeństwu więcej, niż pełniąc funkcję robotnika. Zabrałem się do książki. Poszło mi o tyle łatwiej, że już wiele czytałem w latach poprzednich. W tym okresie zmieniło się i czytanie; przybrało charakter systematycznego uczenia się z podręczników gimnazjalnych. Niestety,

przyszła wiadomość o ciężkiej chorobie matki, która przeniosła się do małego miasteczka pod Lublinem.

Gdy przyjechałem i wszedłem do mrocznej izby — nie żyła już. Cóż miałem robić — byłem najstarszy, liczyłem wówczas lat dwadzieścia i musiałem pracować na utrzymanie młodszego rodzeństwa. Książki jednak nie poszły w zapomnienie. Po ciężkiej pracy w kuchni (bo w takich miasteczkach kował wykonywał roboty blacharskie i ślusarskie) już nie sam, ale z rodzeństwem, śleczalem w długie jesienne i zimowe wieczory przy strzelającym płomymu karbidówki.

Przyszedł dzień wyzwolenia; poszedłem na ochotnika do wojska. Po zakończeniu działań wojennych zdałem egzamin przed Komisją Kwalifikacyjno-Weryfikacyjną i — możesz sobie wyobrazić moją radość, gdy znalazłem się na uniwersytecie. Przerwał i ręką po czole pociągnął, jak gdyby z niego zerle chciał trud lat poprzednich.

— Człowieku — chwycił mnie nagle za ramiona — kiedy myślimy mieli takie możliwości? Z brudu i z nędzy byśmy nie wyleźli, gdyby...

Zalowałem, że nie dokończył, ale w drzwiach zjawiała się rumiana i uśmiechnięta twarz studentki.

— Moja siostra — przedstawił mi dziewczynę.

Schodziliśmy ze schodów. Nie słyszałem, co mówili ci dwoje, bo musiałem dopowiedzieć sobie w myśli niedokończoną zdanie Tadeusza.

Z. S.



1 Maja był przeglądem demokratycznych sił na wyższych uczelniach.

?

Na stronie 3 omawiamy plon naszej ankiety.

Z wypowiedzi jej uczestników wynika niezbicie, że coraz bardziej paląca staje się potrzeba ustawy o pracy zarobkowej studentów.

Czy poczyniono w tym kierunku prace przygotowawcze?

PODŻEGACZ W BIAŁEJ SUTANNIE

W walce przeciwko siłom demokracji, jaką prowadzi imperia amerykańska, jednym z najważniejszych czynników jest Watykan. „Państwo” papieskie, które już dawno utraciło swoją rzeczywistą polityczną moc, rozporządza jednak olbrzymimi wpływami w wielu krajach Europy i Ameryki Południowej. A poprzez zorganizowaną hierarchię kościelną ma możliwość przeprowadzania idealnych akcji szpiegowskich. Nie wolno zapominać o tym, że każdy ksiądz w swojej parafii, każdy biskup w swojej diecezji zbiera i przesyła swoim władcom zwierzchnim informacje, których zasadnicze wytyczne trafiają do watykańskiej centrali. Nic też dziwnego, że amerykańskim politykom opłaca się popieranie tego feudalnego przeżytku, jakim jest „państwo” kościelne.

Z drugiej strony i Watykan ma wszelkie powody ku temu, żeby dobrze żyć z protestanckimi i olbrzymiej wlekości politykami i przemysłowcami anglosaskimi. Nie wolno zapominać o tym, że nie tylko pod względem ideologicznym, ale i pod względem materialnym hierarchia kościelna jest najściślej związana z klasami panującymi na zachodzie. Watykan, który w czasach średniowiecza był największym feudalem, „przystosował się” do nowych form społecznych i jest dzisiaj jednym z największych kapitalistów świata. Osobisty majątek papieża oceniany jest przez fachowców na trzy miliardy dolarów. Majątek kongregacji rzymskiej i najwybitniejszych kardynałów Kurii oceniany jest na pięć miliardów dolarów. Ponad połowę tych środków ulokowali dostojnicy watykańscy w przemyśle i w bankach Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony 80 proc. dochodów Watykanu płynie dziś z USA i Kanady. Nic też dziwnego, że interesy imperialistów z Wall Street znajdują w Watykanie gorących bojowników.

Interesy idą jak najlepiej. Oto niedawno Watykan sprzedał rządowi Stanów Zjednoczonych 1000 akcji kanału Sueskiego. Dolar są potrzebne dla umocnienia „duchowych” podstaw stolicy św. A za przekazanie pewnej ilości posiadanych przez Watykan informacji warto płacić dolarami. I tak za materiały szpiegowskie przekazane rządowi Stanów Zjednoczonych w 1947 r. Watykan otrzymał 500 tys. dolarów. Przy Watykanie utworzono specjalne szkoły szpiegowskie i dywersyjne, na czele których stoi dominikanin, ksiądz Morion. Tzw. „wewnętrzny oddział” stanowiącym niejako „najwyższe wtaimniczenie” służby szpiegowskiej Watykanu, kieruje osobiście amerykański kardynał Spellman i gen. zakonowi jezuitów Janse.

Nad utrzymaniem bliskiego kontaktu pomiędzy Waszyngtonem i Watykanem czuwa osobisty wysłannik prezydenta Trumana, Myron Taylor, przewodniczący jednego z największych trustów stalowych United States Steel Corporation i prezes jednego z największych banków Morgana. Kierownikiem agencji watykańskiej w Stanach Zjednoczonych jest oczywiście głowa kościoła katolickiego w USA, kardynał Spellman i... przewodniczący trustu Coca-cola — Farley.

Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju związkach i stale otrzymywanym poparciu finansowym dostojnicy watykańscy używają wszystkich swoich wpływów, aby godnie bronić interesów imperialistów na świecie. Akcja zakonów w koloniach, które są strażą przednią wującego imperializmu, rozbijanie ruchu robotniczego przez tworzenie tzw. Chrześcijańskich Związków Zawodowych, zwalczanie najnowszych osiągnięć naukowych i wreszcie finansowanie roboty dywersyjnej w krajach demokracji ludowej — oto tylko najbardziej jaskrawe przykłady antyludowej i antypostępowej polityki Watykanu.

Jednakże i ta polityka przechodzi pewną ewolucję. W miarę wzrostu świadomości mas, w miarę zaostrożania się sprzecznosci świata kapitalistycznego, w miarę pobudzenia i nasilenia hysterii wojennej przez imperialistycznych polityków zmieniają się również metody pracy — nawet tak konserwatywnej instytucji, jak kościół katolicki. Jak dotąd, hierarchia kościelna usiłowała zawsze wzmocnić wszystkim dookół siebie, że jest on instytucją ponadpartijną, nie zainteresowaną w „sprawach ziemskich” — obecnie nastawienie to musiało ulec zmianie. Już w swoim orędziu wigilijnym na Boże Narodzenie w 1948 r. papież powiedział: „Pokój jest prawem i przykazaniem bożym. Prawo to ma na celu ochronę dobra ludzkości, jako że jest ono dobrem Stwórcy. Otóż niektóre spośród tych dóbr i darów mają dla współzycia narodów i ludzkości znaczenie tak wielkie, że obrona ich przed niesprawiedliwą napaścią jest w pełni słuszną i prawowitą. Do udziału w takiej obronie są powołane także inne narody, na które międzynarodowa solidarność nakłada obowiązek nieopuszczania narodu napażonego”.

Gdzież papież widzi to zagrożenie praw narodów i o jakie prawa mu chodzi — wiemy wszyscy. Słowa te nie padły ani razu w ciągu długich sześciu lat, kiedy dymły krematoria Oświęcimia i Majdanka, a jeden naród po drugim musiał rezygnować ze swych najświętszych praw na korzyść hitlerowskich bandytów.

Nader charakterystyczne jest

stwierdzenie papieża zawarte w ogłoszonych niedawno „przebiegach” dla biskupów całego świata. Czytamy w nich: „Istnieją korzyści inne, niż nagroda niebiańska, które miłość Boga przynosi ludziom, podczas gdy odrzucenie Boga niesie za sobą klęskę. Toteż z pełną aprobatą witamy kroki, zmierzające do zjednoczenia państw niektórych w jeszcze ściślejsze sojusze, aby klęski te odwrócić”. Myron Taylor może być zadowolony. Oficjalne błogosławieństwo papieskie dla montowanego przez imperialistów agresywnego bloku atlantyckiego — oto wspaniałe osiągnięcie współpracy kościoła katolickiego, któremu ponoć obce są sprawy ziemskie z bankierami z Wall Street, którym interesy nie wiele pozostawiają czasu na sprawy duchowe. I trudno się w tym stanie dziwić, że w wyżej wspomnianych już przebiegach papieża do duchownych całego świata papież wzywa katolików, ażeby nie obawiali się wojny, podkreślając, że katastrofa wojenna jest „rzeczą znikomą wobec woli bożej”. Wezwaniu to właściwie zrozumiała saragatowa

ska „Umanita”, która nazwała prześlony papieża „prawdziwym apelem wojennym”.

Watykan często zmieniał przyjaźnie starał się on zawsze być po stronie najmniejszych tego świata. W okresie ekspansji faszystowskiej popierał Hitlera, Mussoliniego i Franco. Sztandar papieski pierwszy spośród obcych sztandarów załopotał nad kwatery „Caudilla” w Burgos, Mussolini dołączył się epitetu męża opatrnościowego. Dziśniejszy papież Pius XII, a ówczesny kardynał Pacelli zatępniał osobiście sprawę wstrzymania wysiłki broni ze Stanów Zjednoczonych do demokratycznej Hiszpanii. Dziś faszystom skończył się. Miejsce jego zajęli imperialiści anglosascy. I oto natychmiast pozbawiony samoistnej siły, a nie wyrzekający się ambitnych planów i... żądy zysków Watykan stanął u jego boku. Rozwój ludzkości i wszechświatowy postęp nie dadzą się jednak powstrzymać. Wyrok na pana i służę został już dawno wydany przez historię.

Jerzy Jelski

FRANCJA I WŁOCHY W OCZACH AMERYKANÓW



Rysunek ten ukazał się w kwietniu w „New York Herald Tribune” i „Baltimore Sun”. W barze „Pod Paktem Atlantyckim” dwaj żołnierze anglosascy spijają „coctail marshallowski”, trzymając na kolanach prostytutki, symbolizujące Francję i Włochy. Niezależnie jak na niecały miesiąc po podpisaniu paktu „atlantyckiego”!

NOTATNIK GOSPODARCZY

PRELIMINARZ OSZCZĘDNOŚCIOWY na r. 1949, zatwierdzony przez Radę Ministrów, ustala kwotę zobowiązań na 116 miliardów zł, z czego 77,6 mld. w przedsiębiorstwach społecznych, 18 mld. w realizacji planu inwestycyjnego oraz 20,5 mld. w administracji i instytucjach społecznych.

CZWARTY RUDOWĘGLOWIEC polski S/S „1 Maja” spuszczone na wodę 24.IV. w ramach czynu 1-majowego. Jako trzecia jednostka, zbudowana całkowicie w stocznich polskich, wodował rudowęglowiec S/S „Brygada Markowska” (27.III.), który otrzymał tę nazwę dla uczczenia najlepszej brygady robotniczej zatrudnionej przy jego budowie.

DALSZYM ETAPEM w nawiązaniu stosunków gospod. z państwami Bliskiego i Dalekiego Wschodu jest podpisanie 21.IV. r. w Delhi umowy handlowej z Hindustanem. Otrzymamy: bawełnę, jute, skórę, herbatę, arachidy itd., dostarczając w zamian produktów przemysłu metalowego, elektrotechnicznego, papierniczego i in.

W dzisiejszej Anglii



Tak oto wzrastają zyski kapitalistów angielskich.



Tak rosną podatki ludności...



A oto źródło, skąd kapitaliści czerpią swe dochody. (z prasy angielskiej)

SIECIARNIA przedsiębiorstwa „Dalmor” wykonała pierwszy włok dla połowów dalekomorskich i przystąpiła do masowej produkcji włoków. Produkcja ta zaspokoi całkowicie potrzeby naszej rybackiej floty dalekomorskiej, która już w bież. sezonie śledziowym będzie łowiła wyłącznie polskimi sieciami. Pozwoli to na uniezależnienie się od kosztownych dostaw zagranicznych.

PLAN UPRAWY TYTONIU przewiduje zasianie w r. 1949 powierzchni około 5770 ha. Powierzchnię tę ustalono na podstawie zgłoszeń rolników, którzy podpisali kontrakty na uprawę. Dostawy surowca z podanej powierzchni wyniosą około 8.395 tys. kg., co pozwoli nam w dużym stopniu uniezależnić się od zagranicy.

ŚWIAT W SKRÓCIE

Milion Francuzów manifestował w dniu Pierwszym Maja swe przywiązanie do pokoju i do idei postępowych. Na placu Bastylli, przed starymi domami historycznej dzielnicy odbyła się jedna z największych w historii Francji manifestacji.

Setki tysięcy ludzi manifestowały na ulicach miast włoskich. 800.000 ludzi, ze wszystkich czterech sektorów, manifestowało w Berlinie, mimo przeszkód, stawianych przez policję amerykańską w sektorze zachodnim.

W Tokio wyległo na ulicę 525 tys. ludzi. W Pheňjan 400 tys. i to zarówno z północnej jak i z południowej Korei.

Dane powyższe należy specjalnie podkreślić. Wszędzie tam gdzie reakcja usiłuje najślisz wywierać presję — masę odpowiadają licznicy szarych w latach ubiegłych mobilizacji.

Nie pomogą żadne manewry robijaczy. De Gaulle, który wzorem Hitlera urządził „konkurencyjną” manifestację, zebrał w Paryżu zaledwie kilkanaście tysięcy ludzi. W Nowym Jorku szumnie zapowiedziano kontrmanifestację pod



KUOMINTANGOWCY UCIEKAJĄ NA POŁUDNIE

CHINY zrzucają kajdany

Nankin wzięty — Szanghaj w przededniu upadku! — Tak niedawno jeszcze wypadki te stanowiłyby niebywałą sensację, jakieś czyste osiągnięcie. A teraz — są jedynie odcinkiem, szczegółem wielkiego procesu, dokonującego się w naszych oczach. Bo w Chinach nie chodzi już o zdobycie tego czy innego miasta, o najwspanialsze nawet osiągnięcie strategiczne, gdy wali się w gruzy cały ustrój kuomintangowskiej dyktatury.

Nie pomogły ani amerykańskie dolary, ani płynąca za oceanu broń. Nie pomógł terror, ani pompatyczne przemówienia. Wola narodu, jego świadoma, zdecydowana akcja — okazały się silniejsze od zawartości safesów bankowych. Chiny, przysłowiowy kraj obcych koncesyj, typowy teren ekspansji wszystkich imperializmów, Chiny, których 455 milionów ludności traktowane było w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu wyłącznie, jako nieograniczony rynek zbytu i nieprzebrany rezerwuwar siły roboczej — te Chiny zrzuć kajdany kapitalizmu i stać się jednym z najpotężniejszych krajów demokratycznych świata.

Wypadki, które obecnie zachodzą w Chinach śmiało mogą być poczytane za początek ostatecznego załamania imperializmu. Pół milarda ludzi przestaje pracować swą pomnażać potęgę imperializmu i zaczyna budować lepszą nową przyszłość. Kto nie widzi, że tam, w Azji Wschodniej, wykluwa się jeden ze wspaniałych eposów historii — ten jest ślepy.

Ewolucję wypadków w Chinach zaczynają już rozumieć nawet Anglosasi, tak trudno pojmujący nie-

które zjawiska życia współczesnego. Zrezygnowali oni już z upragnionej dywidendy od wydanych na Czang - Kai - Szeka pieniędzy, postawili krzyż na wrzuconych do rozdartego worka kuomintangowskiego miliardach dolarów, okrętach broni, amunicji i sprzętu.

Nic więc dziwnego, że zaczyna się już mówić o nawiązaniu kontaktów z władzami ludowymi. Kapitaliści szanują siłowego — a silnym, — najsilniejszym na południowo - wschodzie kontynentu azjatyckiego — są w tej chwili Chiny Ludowe. Zresztą może w sercach tych, którzy wczoraj jeszcze tak zaciekłe popierali Czangkajszekowską klikę bankrutów, kołaczę jeszcze nadzieja, że robiąc dobrą minę do złej gry potrafią uratować przynajmniej część swych pozycji w Azji wschodniej.

Nadzieje tego rodzaju okazały się oczywiście pienne. Manifest Mao-Tse-Tunga, a następnie deklaracje dowódców Chin Ludowych w sprawie wycofania wojsk cudzoziemskich z terytorium Chin jasno określiły podstawy, na jakich władza ludowa ma zamiar budować swą wewnętrzną i zagraniczną politykę. Dwa te dokumenty, które dla demokracji chińskiej mają to samo znaczenie, jakie dla Polski ma manifest PKWN, przejął do historii Chin jako zwrotny punkt ich rozwoju.

Manifest Mao - Tse - Tunga określa podstawy organizacji całych terenów Chin wyzwolonych. Przewiduje on nacjonalizację kluczowych przemysłów, banków i transportu, oraz stopniową likwidację feudalnych stosunków na wsi chińskiej. Stwarza pełne ramy rozwoju



ARMIA LUDOWA JEST NIEZWYCIĘŻONA

nieżne od 1 do 5 funtów, a pozostałych „zamknięto i pozostawiono pod strażą do przyszłego tygodnia” — bez wyroku, za udział w święcie majowym. Tak wygląda „socjalizm” Labour Party...

Podczas gdy klasa robotnicza w krajach kapitalistycznych wykazała, że nigdy nie zgodzi się na wciągnięcie swych krajów do agresywnej polityki bloków i że gotowa jest bronić pokoju i swej niezależności — masę ludową krajów wyzwolonych z jarzma kapitalistów manifestowały w obronie pokoju i jednocześnie dawały wyraz swej woli prowadzenia nadal budownictwa socjalistycznego. Najwspanialsza manifestacja odbyła się w stolicy pokoju — w Moskwie. 1.250.000 ludzi przebiegło przed trybuną, dając plastyczny obraz tęgi Związku Radzieckiego, entuzjazmu panującego w szereгах jego obywateli, gotowości obrony pokoju i budowania komunizmu. W Bukareszcie manifestowało pół mil. ludzi. W Sofii 300 tys. Setki tysięcy przedelflowali w Budapeszcie, w Pradze i w Warszawie.

Po raz pierwszy w Pekinie i innych wyzwolonych miastach chińskich odbyły się manifestacje, w których setki tysięcy demonstrowały swą wolę ostatecznego wyzwolenia kraju i budowania w nim prawdziwej demokracji.

Tegoroczne manifestacje majowe, które odbyły się pod hasłem obrony pokoju, stały się jednym z największych w historii przeglądów sił klasy robotniczej i mas pracujących. Wykazały one raz jeszcze druzgocącą przewagę, jaką na całym świecie posiada obóz postępu i pokoju nad obozem imperializmu i wojny.

polityczno - ustrójowego, gospodarczego i społecznego przyszłej demokratycznej republiki chińskiej.

Oświadczenie dowódców Armii Ludowej stwarza podstawy pod rozwój polityki zagranicznej Chin. Trzy warunki: 1) Poszanowanie integralności i pełnej suwerenności państwa chińskiego, 2) Wyprowadzenie wojsk obcych i 3) żądanie zerwania stosunków z niedobitkami Kuomintangu — mają być tej polityki podstawowymi zasadami. Jak wszystkie demokratyczne kraje, Chiny Ludowe chętnie nawiążą stosunki ze wszystkimi państwami, ale muszą to być stosunki równoprawne, oparte na całkowitym poszanowaniu suwerenności i integralności terytorialnej partnerów. Imperialiści wszelkiej maści muszą pogodzić się z przykrym dla nich faktem, że znów 1/4 ludzkości przestała być podstawą ich siły, a stała się jednym ze źródeł ich słabości.

Nad całą Azją wschodnią słońce wolności. Walka i zwycięstwo narodu chińskiego są jego wspaniałą juturzenką. L. L.

Niech mówią liczby...

Piotr Sciegienny, ksiądz-rewoluconista i patriota, wykleł za swą działalność przez kościół, pisał przed stu laty:

„Rządy... miliony rocznie wydają na najdoskonalsze narzędzia wojenno-mordercze... a tydzień nawet żałują na rozpowszechnienie oświaty i nauki, na utrzymanie szkoły i nauczycieli, na książki naukowe, na zachęcanie i wynagradzanie wynalazków, maszyn fabrycznych i rolniczych, korzystnie i pożytek społeczeństwu przynoszących”.

Słowa te do dziś zachowały pełną aktualność w państwach kapitalistycznych: zmarnotłowiona Francja zmniejsza budżet ministerstwa oświaty o 425 mil. fr., a „same” Stany Zjednoczone na oświatę, kulturę, naukę i opiekę społeczną (razem!) prelinnują niecałe 6 proc., gdy na cele wojenne wydają ponad 40 proc. budżetu.

Odmienna jest i pod tym względem droga państw demokracji ludowej. W Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy przyjrzyjmy się naszym oświatowym osiągnięciom i planom na okres najbliższy. Przyjmując za 100 dane za r. 1938/9 — otrzymujemy kolejno dla roku 1948 i 1949 (plan) następujące liczby:

- dzieci w przedszkolach — 330 proc., 353 proc.
- dzieci w szkołach podstawowych — 97 proc., 102 proc.
- młodzież w szkołach średnich wszystkich typów — 400 proc., 535 proc.
- młodzież w szkołach wyższych (bez wyższych szkół zawodowych) — 223 proc., 230 proc.
- (nadto studentów wyższych szkół zawod. — 15.000 i 17.000 osób oraz przedszkolnych na kursach wyższych w roku 1948 około 1000, w planie na r. 1949 — 3000 osób).

W szkołach dla dorosłych, szkołach pracy społecznej, na uniwersytetach ludowych i powszechnych, kursach dla dorosłych: 1948 — 348.000 uczestników, 1949 — 412.000 ucz.

Pamiętajmy, że od r. 1933 — 34 do 1937/38 ilość studentów uczelni akadem. spadła z 50.000 na 48.000, ilość wydziałów z 63 na 61, ilość katedr z 794 na 782. Między r. ak. 1932/33 a 1936/37 ilość dyplomów akadem. zmniejszyła się z 6.482 do 6.114, ilość nostryfikacji z 140 do 89. Mógłby kto powiedzieć, że narodowi zbrodni byli wysoko kwalifikowani fachowcy i naukowcy — pisze podając te liczby publicyista.

Budżet Ministerstwa Oświaty jest dziś największym budżetem nie tylko spośród wszystkich ministerstw w r. 1949, ale i na przestrzeni całej historii Polski.

„Ze wszystkich istot istotą najbardziej potrzebną człowiekowi — jest c ł o w i e k” — pisał Karol Marks. Taka też, głęboko ludzka jest wymowa polskiego budżetu w 1949 r.: budżetu pokoju i oświaty.

o pracy zarobkowej studentów



Fragment pochodu w Krakowie

WARSZAWA

W przeddzień Święta Pracy odbył się w Warszawie szereg uroczystych akademii, organizowanych przez profesorów i studentów. W wielkim wiecu 1 Majowym na pl. Zwycięstwa oraz w pochodzie wzięło udział ok. 8,5 tys. studentów ze wszystkich wyższych uczelni, w tym 2500 z Uniwersytetu i 1800 z Politechniki. Członkowie złożyli z 70 osób niósł szturmówki. Na Pl. Zwycięstwa 70 ZAMP-owców koloportowało 1-Majowy numer naszego pisma.

Wśród ogromnej ilości transparentów i afiszów zwracało uwagę wystąpienie studentów Wydziału Elektrycznego Politechniki. Pod transparentem z napisem „Niech żyje plan Marshalla” szli tragarze niosący paki z gumą do żucia i jajkami w proszku, oraz grupa zbławonowanych łalusiów amerykańskich. Samochód wiozący żołnierzy gotowych do walki i pewnego ministra wojny w białym kitu pensjonariusza szpitala dla wariatów. Ta część pochodu była zatytułowana: „Tak zaczynała” z transparentem z napisem „a tak skończyła”, jechał już tylko wóz zaprzężony w niedźnego konika z ułokowaną na wierzch trumną. Za tym konduktorem, w ogniu zbławonowanych i rozhisteryzowanych wojennych Amerykanów, jako śmieszny dodatek do śmiesznej części pochodu szła para państwa Bec-Walskich: pan B. w nieodpowiednim cylindrze i pani B. z Reakcją na rękę.

KATOWICE

Na akademii pierwszomajowej zorganizowanej przez studentów w Katowicach przybyli przewodnicy przez kopalni „Katowice”, młodzież ZMP i SP.



W pochodzie wzięło udział 100% ZAMP-owców katowickich i 99% studentów niezrzeszonych. Ogółem manifestowało swą wolę pokoju i pracy ponad 3000 studentów uczelni katowickich.

Przed trybuną ZAMP-owcy wypuścili kilkadziesiąt gołębi — symboli zujących pokój.

LUBLIN

W pochodzie wzięło udział ponad 3.000 studentów i profesorów wyższych uczelni. ZAMP-owcy stawili



się na uroczystość w 97%, reszta członków organizacji wzięła udział w zbiórce na CDM.

TORUŃ

Kolumna uniwersytecka w Toruniu zgromadziła około 2.000 studentów oraz ponad 200 profesorów i pracowników naukowych.

KRAKÓW

Dzień 1 Maja młodzież studencka Krakowa uczciła pochodem, w którym wzięło udział 12.000 studentów, w tej liczbie ponad 4.500 ZAMP-owców.

CZĘSTOCHOWA

W pochodzie pierwszomajowym wzięło udział 80% studentów WSAH. W ramach czynu 1-majowego 360 studentów uporządkowało teren uczelni i splantowało boisko sportowe.

GLIWICE

Politechnika Śląska stawiała się na pochod pierwszomajowy w pełnym składzie — rektor, profesorowie, pracownicy administracyjni i studenci. Maszerowało ponad 2.500 przyszłych inżynierów. Część stu-



dentów gliwickich wyjechała na uroczystości Święta Pracy do Opola i Sosnowca.

Wszystkich miastach uniwersyteckich ZAMP-owcy wzięli udział w zbiórce na Centralny Dom Młodzieży oraz prowadzili kolportaż „Po prostu”.

Fotografie z innych ośrodków na skutek zbyt późnego ich otrzymania reprodukować będziemy w nast. numerze.



Z obchodu w Gliwicach

Wreszcie zakończyliśmy segregowanie ograniczonej ilości odpowiedzi, które napłynęły na naszą ankietę o pracy zarobkowej studentów. Cyfry bezwzględnie są oczywiście mało istotne, ważne są procenty. Ankieta jest w poważnej mierze reprezentatywna; jej procentowe wyniki można przyłożyć do cyfr, wyrażających ilość studentów w kraju — otrzymamy wówczas obraz sytuacji ogólnej.

Nie dotyczy to oczywiście wszystkich cyfr. Jest rzeczą jasną, że z tego, iż 100 proc. uczestników ankiety to studenci pracujący zarobkowo — nie należy wyciągać wniosków, że 100 proc. studentów w Polsce pracuje zarobkowo. W ankiecie brał udział przede wszystkim zainteresowany. Podobnie: z tego, iż tylko 4 proc. uczestników ankiety stanowią medycy — nie należy wyciągać wniosku, że w Polsce tylko 4 proc. studentów studiuje medycynę. Tu jest znowu inna sprawa. Studia medyczne należą do najbardziej absorbujących — mało jest pracujących zarobkowo studentów-medyków, stąd nikt ich udział w ankiecie.

A WIĘC CYFRY:

26 proc. uczestników ankiety studiuje prawo, 20 proc. odbywa studia handlowe, 14 proc. — rolne, 12 proc. — polityczne, 10 proc. — humanistyczne, 6 proc. — techniczne, 4 proc. — medyczne, 4 proc. — matematyczno-przyrodnicze, 4 proc. pochodzi z Kursów Przygotowawczych.

34 proc. odpowiedzi nadeszło z Wrocławia, 22 proc. z Warszawy, 16 proc. z Łodzi, 8 proc. z Lublina, 6 proc. z Torunia, tyleż z Krakowa, 4 proc. z Poznania, wreszcie 2 proc. z Cieszyńska.

Najwięcej odpowiedzi nadeszło z Wyższej Szkoły Handlowej we Wrocławiu, z Uniwersytetu Wrocławskiego i z Warszawskiej Akademii Nauk Politycznych.

16 proc. odpowiadających jest na Kursach Przygotowawczych lub Studium Wstępnym, 30 proc. na I roku, 28 proc. na II roku, 20 proc. — na III roku, 6 proc. na IV roku.

A teraz cyfry najciekawsze: wszyscy uczestnicy ankiety pracują, ale tylko 50 proc. pracuje wyłącznie na siebie. Pozostałe 50 proc. utrzymuje jeszcze rodzine.

80 proc. STUDENTÓW NAPONIĘKASZCZĄCE LUB WIĘKSZE TRUDNOŚCI PRZY UZYSKIWIANIU WZGLĘDNEJ LUB WYŻSZEJ WYKŁADY LUB WZGLĘDNEJ TYCH W OGÓLE NIE OTRZYMUJE. Tylko 20 proc. uczestników postawiło kreskę w rubryce: „Trudności”!

46 proc. uczestników w ogóle nie korzysta z ŻADNYCH udogodnień ze strony pracodawców. 54 proc. uczestników korzysta, a jak to wygląda w praktyce — o tym za tydzień.

KOMENTARZE

„Zwalniam się tylko po to, by załatwić formalności w Uniwersytecie — pisze pracownik Izby Skarbowej w Lublinie — ponieważ mój kierownik jest pedantem, nie wie, co to są studia” — „Unikam zwalniania się — pisze pracowniczka Centrali Tekstylnej w Warszawie — ustawicznie bowiem przełożeni zwracają mi uwagę, że za często się zwalniam. Są to krepu-

Ze świata

Nowy numer „Świata Studentów”

Departament Prasy i Informacji MZS wznowił wydawanie miesięcznika MZS „Świat Studentów”. Miesięcznik ukazuje się chwilowo jedynie w języku angielskim, w najbliższej przyszłości będzie wydawany również w języku rosyjskim, francuskim i hiszpańskim. Pierwszy numer po wznowieniu zawiera szereg ciekawych artykułów z dziedziny międzynarodowego ruchu studenckiego, pracy sekretariatu wykonawczego MZS, sprawozdanie sekr. gen. MZS z jego tournée odwoływane po uniwersytetach i kolojach Anglii i Walii oraz sprawozdanie z VII Światowych Igrzysk Zimowych w Spindlerowym Młyńcu w Czechosłowacji.

Nadto departament wydaje gazetkę ścienną zawierającą bogate informacje o życiu studentów na całym świecie oraz liczne fotografie.

Napad Kuomintangowców na studentów chińskich

Jednym z ostatnich wyczynów kuomintangowców w Nankinie był napad na studentów. 6.000 studentów z 11 uniwersytetów demonstrowało przeciwko wojnie. W odpowiedzi wojsko i policja zaatakowały studentów zabijając i raniąc około 200 studentów. Ten brutalny wyczyn kuomintangowców miał miejsce w dniu odjazdu delegacji rządowej Kuomintangu do Pekinu w celu prowadzenia rokowań pokojowych z rządem Chin Ludowych. W odpowiedzi na akt gwałtu w stosunku do studentów Nankinu, Ogólnochińska Federacja Studentów zażądała surowego ukarania czang-kai-szewskich zbrodniarzy. Równocześnie MZS przesłał ostry proces na ręce rządu kuomintangowskiego oraz telegram do Ogólnochińskiej Federacji Studentów z wyrażeniami solidarności.

TO NIE JEST DEMAGOGIA

Powyższy wykaz instytucji, utrudniających życie studentom nie jest oczywiście kompletny. Dalsze urzędy i przedsiębiorstwa publikować będziemy w następnych numerach „Po prostu”.

Tu chcielibyśmy się stanowczo zastrzec przeciwko najłżejszemu bodaj podejrzeniu nas o demagogię. To nie jest demagogia! Zdajemy sobie sprawę, że powojenne trudności gospodarcze naszego państwa i konieczność intensywnego inwestowania — uniemożliwiają rządowi zapoznanie studentów w takie studia, które by po prostu wykłuzyły konieczność zarobkowania. Zdajemy sobie sprawę, że i tak wysiłek państwa w kierunku umożliwienia studiów wyższych szerszym rzeszom młodzieży jest ogromny, procentowo znacznie większy niż w krajach kapitalistycznych.

Zdajemy sobie sprawę także z tego, że dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim studentom polskim powodzić się będzie tak,

jak ich kolegom w ZSRR — do tego trzeba państwa socjalistycznego.

Więc przeciw komu występujemy?

Przypominamy, że Prezes Rady Ministrów okólnikiem wydanym jeszcze w 1946 r. zalecił udzielanie płatnych urlopów szkoleniowych słuchaczom szkół wyższych. Rząd — zatem — zajął wyraźne stanowisko w sprawie pracy zarobkowej studentów.

Występujemy więc jedynie przeciwko biurokracji, która niweczy wysiłki Rządu. Występujemy przeciw niektórym ob. ob. personalnikom, którzy nie rozumieją, że umożliwienie pracy zarobkowej niezamierzonym studentom (przy jednoczesnym niemożliwianiu im studiów) — to fragment wielkiej bitwy o zmianę składu klasowego naszej inteligencji, bitwy, w której tylko zdecydowany wróg może być po drugiej stronie barykady.

KILKA KONKRETYCH PROPOZYCJI

O cóż więc chodzi? Ankieta wykazała, że cytowany wyżej okólnik Prezesa Rady Ministrów nie wszędzie jest respektowany, że więc nie wystarczy już dzisiaj TRZEBA USTAWY O PRACY ZAROBKOWEJ STUDENTÓW. Trzeba wyrażenia i jasnego zespółu norm, które by regulowały całokształt zagadnienia w sposób nie pozwalający pp. personalnikom na żadne odchylenia — oto jest wynik ankiety.

Studenti nie żądają wiele. „Chcę pracować 7 godzin dziennie i mieć w okresie egzaminów urlop płatny lub nawet bezpłatny” — pisze kol. Z. Wiśniewski z Łodzi. „Zmniejszyć czas pracy studentów z jednoczesnym proporcjonalnym zmniejszeniem poborów” — proponuje kol. T. Głapiński z Warszawy. Wreszcie kol. K. M. Brzezińska pragnie tyle tylko, by „zarządzenia i okólniki

Uwaga, maturzyści!

AKCJA REKRUTACYJNA ZAMP

Odpowiednio przeprowadzona akcja przyjęć na I rok studiów odegra poważną rolę w życiu uczelni i będzie miała ogromny wpływ na zmianę oblicza społeczno-politycznego naszych szkół wyższych.

Toteż doceniając w pełni wagę tego zagadnienia ZAMP od szeregu tygodni przygotowuje się do współdziałania w akcji rekrutacyjnej Pierwszym zadaniem, które postawiliśmy przed sobą, było zapoznanie maturzystów z możliwościami, jakie otwierają przed nimi studia w poszczególnych kierunkach, a jednocześnie poinformowanie o sposobach uzyskania pomocy materialnej i naukowej na uczelni, o formalnościach wymaganych przy zapisach itp. W porozumieniu ze szkolnymi organizacjami ZAMP przeprowadzili ZAMP-owcy w większości ostatnich klas liceów pogadanki o studiach wyższych.

Jednocześnie przystąpiono do opracowania „Informatora dla kandydatów na wyższe uczelnie”. Zawiera on artykuły na temat wyboru zawodu oraz perspektywy, które dają studia na poszczególnych uczelniach i wydziałach w związku z Planem Sześcioletnim. Poza tym informator posiada bogatą część informacyjną — przepisy o składaniu podań, adresy uczelni itp. „Informator” w tych dniach wyszedł z druku i jest do nabycia w Zarządach Szkolnych ZMP i Zarządach Okręgowych ZAMP.

W okresie od 17 do 30 czerwca sekretariaty uczelni przyjmować będą podania od kandydatów na I rok studiów. W sekretariacie każdego wydziału pracować będzie sekretarz techniczny komisji przyjęć, która to funkcję pełnić będą ZAMP-owcy. Zadaniem ich będzie informowanie kandydatów o wymaganych załącznikach, segregowanie podań i przygotowywanie całej dokumentacji, jako materiału do pracy Komisji dla doboru kandydatów.

W czerwcu rozpoczyna działalność Biuro Informacyjne przy Zarządach Okręgowych ZAMP. Biura będą udzielać informacji o uczelniach w danym mieście i w całej Polsce, będą pomagać w uzyskaniu noclegów i wyżywienia w czasie egzaminów. Korzystanie z pomocy Biura Informacyjnego będzie bezpłatne. Biura udzielane będą też informacji listownych, po nadesłaniu znaczka na odpowiedź.

Celem przyjęcia z pomocą młodzieży robotniczej i chłopskiej, która z powodu ciężkich warunków posiada często zaległości w nauce, ZAMP zamierza zorganizować Kursy Przedegzaminacyjne. Kursy takie miałyby za zadanie powtórzenie materiału wymaganego przy egzaminie wstępnym na uczelnie, a tym samym dałyby młodzieży robotniczej i chłopskiej większe możliwości dostania się na studia.

H. A.

Potrzeby i rzeczywistość włoskiego budżetu uniwersyteckiego

Straty wojenne uniwersytetów włoskich w mater. pomocn. — ponad 5 miliardów lirów.

Straty wojenne w budynkach ok. 6 miliardów lirów.

Dotacje nadzwyczajne od wyzwolenia do 10 listopada 47 — 3,3 mld. lir. (z czego ponad połowę uposażenia personelu).

Wg. ministra oświaty dla posta-

wienia uniwersytetów na wysokości ich zadań należy przewidzieć rocznie najmniej 10 miliardów lirów. Dotacja budżetowa na r. 48/49 — 4.499.610.500.

Obrađując we Florencji w początkach 1948 r. kongres „Alleanza di Cultura” żądał specjalnych dotacji na Uniwersytety i Instytuty Naukowe. Kongres pracowników i

twórców wszystkich dziedzin kultury włoskiej obradował nad jej upaddingiem.

Prasa reakcyjna uderzyła na alarm — impreza została uznana za „komunistyczną” i opatrzona zwykłą w tych wypadkach wiazanką przymiotników. Jakkolwiek większość uczestników bynajmniej komunistami nie była, wystarczyło, że wykazano krytyczną sytuację i wskazano możliwe nawet w kraju kapitalistycznym drogi poprawy.

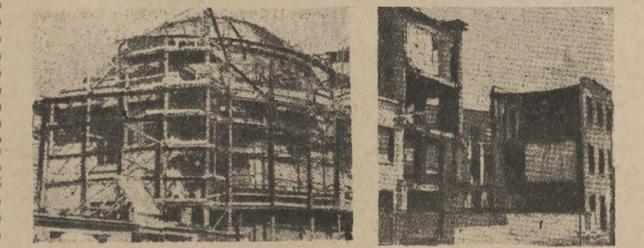
W parę miesięcy później nastąpiły wybory, które przyniosły władzę reakcji. Oto preliminarny budżetowy demokracji chrześcijańskiej na r. 48/49:

Siły zbrojne — 269,9 miliarda — 24 proc.

Oświata — 90 miliardów — 8,25%. w tym na szkoły wyższe i badania naukowe — niecałe 5 miliardów — 0,5 %.

Dotacje nadzwyczajne na rzecz klinik, laboratoriów uniwersyteckich, obserwatoriów astronomicznych, szkół dla akuserek i in. instytucji specjalnych, na odbudowę i zmniejszenie strat w materiałach pomocniczych i naukowych w roku 47/48 — 1.000.000.000

W roku 48/49 „w przewidywanu zmniejszonych potrzeb” — 300.000.000.



Kto ośmielił się oskarżać rząd włoski o zaniedbanie odbudowy uniwersytetów? Oto właśnie dźwignięta z gruzów wielka kaplica uniwersytecką w Rzymie, czekająca na uwolnienie z rusztowań

Nie można za to powiedzieć, by zmienili się od r. 1943 wygląd Instytutu Chemii tegoż uniwersytetu...

(„Universita Nuova”)

MOJTO: „Szkoła w swym nowoczesnym pojęciu jest dziełem kościoła. Szła wszędzie z nim jako trwałe zjawisko postępowej jego pracy”.

(Z listu pasterskiego episkopatu Polski. Kwiecień 1949).

Metody wychowawcze

„Jezuici... w powszechnym zamroku załamania zajeści, bałwochwalcami” tylko dzikiego alwara (Jezuita hiszp. Alvarez, autor gramatyki łacińskiej — przyp. red.) zostali i tą niezrozumiałą tajemnicą łaciny nieszczęśliwe nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano. Być inaczej nie mogło. Rządu opieka nie rozciągała się do najważniejszych zamiarów wolnego ludu, chcąc mówić do edukacji publicznej. Poruczona została zupełnie Jezuitom, i od nich jeszcze ciemniejszym, a co do serca najdzikszym, tak zwanym dyrektorem, w których dzięki i tyrańskie ręce z woli rodziców wpadałyśmy... Mimo wiek i krew samę należało być złodowaciami, ponurym, milczącym i, jak zwykłe mnichy, pokornym aż do podłości. Nie dano duszy pokarmu i nawet ciała gimnastyki broniono. Barbarzyńcy! chcieli mieć z młodzieży cienie i mary, z ludzi wolnych — bydła w jarzmie, z obywateli, przeznaczonych do służenia Ojczyźnie radą i orężem, — nieczule i ciemne stworzyli... Oni to rzucili nasienie zaguby naszej publicznej, które nam wydawało owoc hańby i niewoli...”

Książki strzy z ojcem osadzili mnie godnym szkół jezuitskich, które były na Szotlandzie, przedmieściu gdańskim, i do nich mnie w ósmym roku odwieziono. Nie będę opisywał sposobu edukacji w niższych klasach, taki był zawsze jeden, jak go wyżej dotknąłem. Kazano się zawsze pod odmiennymi nazwiskami uczyć złej łaciny i to bez korzyści. Nie kazano myśleć, ani czynić. Podłość, zdrętwiałość, bojaźliwość dzika, uwalniały od kary najtępszą głowę, bo mniemano fałszywie, że kora się i drzącą podłość była najpierwszą cnotą i zaletą. Przeciwnie wrodzoną otwartość, śmiałość szlachetną i żywość dowcipu zasłonić często nie mogły najlepsze w naukach postępek od chłoty i poniżenia. Zgola co dzień bito: zawsze słyszałem jęk; prośby uczniów i twardość nauczycieli były zwykłym obrazem szkoły...”

(Józef Wybicki. Pamiętniki. Poznań 1840)

Zakres nauki

„Po wielkich wstrząśnięciach reformacji ogarnęła Polskę reakcja katolicka, której panowania żaden przez długie czasy nie zmącił rokosz. Duch teologiczny przeniknął wszystkie pory stosunków: zarówno na aktach myśli i uczuć, jak działań praktycznych człowieka wyznaczał prawo. Duchowienstwo niestrudzenie pracowało nad przystosowaniem człowieka do celów kościelnych. Dzięki klerowi dostrzili człowiek myśl swoją do akordu dogmatów, według komendy artykułów katechizmowych maszerował przez życie od kołyski do trumny.”

„W szkołach wdrażano przede wszystkim do pobożności. Oprócz nabożeństw w kościele i spowiedzi, których nie wolno było zaniedbać pod karą plag, śpiewano kazano codziennie litanię o najświętszej Pannie, słuchać *sacrum officium* B. M. P., odprawiać *rosarium*, nuć pieśni religijne, w święta prawić oracje. Dwunastoletni uczeń retoryki szkół jezuitskich musiał przemawiać publicznie na temat niepokalanego poczęcia najświętszej Panny. Co miesiąc dawano uczniom kartki, z których każda zawierała sentencję jakiegoś świętego, zachęcającą do cnoty... Zeby przysposobić uczniów na szermierze katolicyzmu, oprócz dysput tygodniowych o różnicy pomiędzy religiami urządzali jezuiti dwukrotnie w roku rozprawy publiczne wystawienne. Jeżeli nie stanął do walki teolog dysydentki, miejsce jego zastępował uczeń klas wyższych. Zachęcali mistrze wychowanków swoich i do czynnego „wykorzeniania heretyków w ojczyźnie”. Burzyli uczniowie jezuitów zbory i domy ministrów ewangelickich, palili księgi, znęcali się nad żywymi, profanowali ciała umarłych.”

Wdrażano do dewocji i zaszczytano fanatyzm, niczego też zgola nie uczono, coby nie służyło względem kościelnym. Poza językiem łacińskim torturowano wiek młodzieńczy filozofią scholastyczną, która była wierna służebnicą teologii. Dzielono ją na naukę dysputowania, czyli logikę; wiadomości o rzeczach materialnych, ich własnościach, przyczynach i skutkach, czyli fizykę; przepisy o życiu i obyczajach, czyli etykę. Profesorowie szkół jezuitskich obowiązani byli trzymać się pism Arystotelesa, o ile nie sprzeciwiały się nauce kościoła, przytaczać i chwalić zdanie św. Tomasza; — uczniom wzbraniało wypowiadać opinie, których nie mogli usprawiedliwić powagą autora, a probowanego przez zakon.

Podreczniki do niej (logiki) nie zawierały systematycznego wykładu przedmiotu, lecz traktowały o dystynkcjach, uniwersalach, konstytutywach, konnotacjach, relacjach; podawały „dysputacje”, „kwestie” i „argumenta” pro et contra w najróżnorodniejszych materiałach teologicznych i nieteologicznych, nie mających żadnego z logiką związku. Nasuwały się im takie kwestie, jak: czy kowal bez rąk może być dobrym rzemieślnikiem?; czy Abel był istotnie synem Adama? czy człowiek, jako człowiek, istnieje na świecie?; czy prawda może być fałszem?; czy pies może być kozą?; czy Chrystus, siedzący na osie, jest częścią osła, lub też osioł częścią Chrystusa? Odpowiadały na nie wykrętami sofistycznymi lub sentencjami teologicznymi. Na pytanie: czy może kto być swoim ociem? — przyrodzonym sposobem — brzmiała odpowiedź: Nie, ale mogłoby to być przez cud. Czy całość jest większa od części? — niezawsze, albowiem Trójca św. nie jest większa od Boga Ojca, jak naucza św. Augustyn.

Przy pomocy kilku tez filozoficznych i sentencji teologicznych musiał człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej orientować się w powodzi otaczających go zjawisk. Nie znał granic swej wiedzy, z łatwością objaśniał wszystko, odgadywał nawet tajemnice przyszłości. Przychodził mu z pomocą Pan Bóg, który naskrupulatnie uprzedzał ludzi o swej woli, czyli to przez zaznaczenie jej na kartkach tajemniczej księgi przyrody, czy w formie objawień bezpośrednich. Zsyłał osobistości, obdarzone duchem proroczym; o zdarzeniach przyszłości oznajmiał przez prognostyki i sny...”

W ten sposób objaśniano i zjawiska przyrodnicze, pozbawione cech prognostyka, lub kar, nie mające na losy człowieka wpływu. „Za miłosierdziem boskim przy opiece Bogarodzicy, pod której imieniem zbudowano sieciechowski kościół, i za przyczyną św. Benedykta” Wisła pod Sieciechowem zmieniła koryto. Mogiła Wandy dlatego „jest wół zielona, a na polowie żadna trawa nie rośnie” bo jako królowa owa „poganką była, tak wół trawa nie rośnie”; jako dziewictwo konserwując bogom się ofiarowała i, z mostu w Krakowie w Wisłę skoczwszy, utopiła się. — „tak dla dziewictwa ofiary trawa wół rośnie”.

W kleskach publicznych i w nieszczęściach prywatnych utrzymywano karę za grzechy. „Za grzechy nasze dopuścił Pan Bóg” śmierć Władysława IV i wojnę z Chmielnickim; z powodu grzesznego ożenienia się Jana Kazimierza z wdową po bracie „doznała Polska różnych wojen i plag”; Karol XII zagarnął nasz kraj, bo „Pan Bóg chciał skarać Polaków za grzechy; rozum im odjął, że sami leżeli w kajdany”. „Za profanację „świątyni” i naczyni kościelnych skarał Pan Bóg Karola XII, „że sam po bicz poszedł do Moskwy...”

(Władysław Smoleński. Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII w. Warszawa 1891)

Księgi uczone

„Dla nabycia pamięci.”

Kadziła wybrać barzo białego, utrzyć, i jeśli w ziemie zażywasz, zmieszać z winem, jeśli w lecie, z wodą, w której rodzynki warzone, wypić, i to wtedy, gdy miesiąc przybywa, z rana, w południe i w wieczór pamięci sobie przyszedz wiele (Autor Phasi). Albo też wyciąć z kuropatwy żółć, nią skronie smarować, choć raz na miesiąc, powaga do nabycia pamięci, jako pisze Simeon Setni. Albo też zawiesz na szyi serce, lub oczy, lub mózg dudka, zapomnienie oddala, a rozum czyni subtelnym według Korneliusza Agrippy. Albo też jeśli by kto polknął serce dudka albo iaskółki, lub łasic, albo kreta jeszcze drgającego, ostrzy pamięć i rozum, według tegoż Korneliusza Agrippy.”

„Skąd panowie mają swój początek, a skąd chłopkowie?”

Z początku świata wszyscy ludzie byli równi, chociaż bowiem Kain był niby najpierwszym szlachcicem, któremu Pan Bóg za herb jakowyś znak darował. Posuitque Dominus Cain signum (Gen. 4.14), nie miał jednak żadnego poddaństwa, ani posesji *ile vagum et profugus in Terra*. Dopiero po potopie świata, gdy Noe niezwyčajny do wina napil się pewnego czasu i bez pamięci leżał odkryty, syn jego średni Cham namiewał się z starszka oca swego, już na ten czas mającego lat sześćset z okładem. O czym gdy się dowiedział Noe, obudzwszy się ze snu, przeklął syna swego Chama, mówiąc: Przeklęty Chanan sluga slug braci swoich będzie (*Maledictus Chanan servus servorum erit fratribus suis*) i tak go poddany uczynił drugim synom swoim Semowi i Jafetowi; skąd początek ma owa staropolska przysłowka dla chłopstwa, których od pierwszego wieśniaka Chama nazywają pospolicie chamem.”

(Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna... przez Księdza Benedykta Chmieliewskiego Dziekana Rohatyńskiego, Firleyowskiego i Podkamienieckiego Pasterza, We Lwowie 1745).

POSŁOWIE: „Kościoł ma... swoje zasady wychowania. I te zasady są powszechnie uznane...”

(Z listu pasterskiego episkopatu Polski. Kwiecień 1949)

MIĘDZY WOJNAMI

BIORĄC do ręki dzisiejsze czasopisma polskie, głoszące co krok hasła pokoju, demokracji, poszanowania człowieka pracy — warto przypomnieć sobie, że droga, jaką szła polska prasa demokratyczna, była długa i niełatwa. Okres dwudziestolecia międzywojennego, okres panowania sanacji i narastania w Polsce faszyzmu — był dla polskiej prasy lewicowej próbą walki — trudnej, ciężkiej, długotrwałej, w której po stronie przeciwnika brutalność sprzymierała się z perfidią, a bezprawie z obłudą.

Ludziom, związanym z prasą polską, — dziś w okresie jej bujnego, choć nieco nierównomiernego rozwoju trudno wyobrazić sobie, jak wyglądała praca publicysty i dziennikarza antyfaszystowskiego w latach, kiedy bieg wydarzeń w Polsce i kurs naszej polityki wyznaczał grymas „pana Marszałka”, pięść stupajd-Sławoja, oraz mocne uderzenie pięścią w stół, jakim ambasador III Rzeszy regulował niejedną z wewnętrznych spraw Polski. Areszty, więzienia, obóz w Berezie, kary pieniężne, cenzura przewijająca, konfiskaty — oto były najczęstsze środki, przy których pomocy sanacja zwalczała antyfaszystowskie postępowe nurty w prasie polskiej.

Krótki żywot miały pierwsze pisma Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, wydawane bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Należał do nich m. in. „Sztandar Socjalizmu” (1918-1919) oraz ukazujące się w r. 1919 organy Rad Delegatów Robotniczych Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego i Lubelszczyzny.

Zepchnięta w podziemia nielegalna prasa KPP niesie klasie robotniczej całego kraju wezwanie do walki z faszyzmem i nacjonalizmem, z narzuconym narodowi rżdem, broniącym interesów burżuazji. Wydawane w niesłychanie trudnych warunkach, przy ustawicznej groźbie aresztowania, więzień i Berezy — ukazują się pi-

sma: „Towarzysz”, „Czerwony Sztandar”, „Zobolnierz Rewolucji”, „Gromada”, „Głos Robotniczy”. Sekundują im pisma lewicy związków zawodowych „Życie Związkowe”, „Front Pracownika Umysłowego” i in.

Jako organ Komitetu Centralnego Czerwonej Pomocy w Polsce — MOPR — ukazuje się „Więzień Polityczny”. Lewica PPS w tych samych latach wydaje pismo „Robotnicze” (126), na które raz po raz spadają konfiskaty. Mimo prześladowań — działacze lewicowi nie zaniebują żadnej możliwości wydawania pism legalnych („Trybuna Robotnicza”, „Walka Robotnicza”, „Dwutygodnik Ilustrowany”, „Niezależny chłop” i in.). Żywot ich był przeażnie krótki — ale poslew raczony przez nie — owocny i trwały.

W okresie rozpanoszenia faszyzmu w Polsce, wśród prześladowań i represji powstaje i umacnia swe sily jednolity front walki o demokrację. Organem jego staje się słynny „Dziennik Popularny”, skupiający najtępsze umysły i najostrejsze pióra lewicy polskiej. W różnych stronach Polski, w każdym niemal większym ośrodku powstają samorzutnie pisma różnego typu — młodzieżowe, literackie, społeczne — zgodnie akcentujące wolę walki z faszyzmem i demokratyzacji życia polskiego. Niektóre z nich kończą swój żywot na jednym lub kilku numerach — innym sześcioletni żywot.

W Wilnie po „Żagarach” ukazują się „Po prostu”, „Sekundują mu lwowskie „Sygnały”. Lewica PPS wydaje młodzieżowe „Płomienie” oraz „Lewy tor”.

Rolę ukazującego się przed r. 1930 i rychło „wygaszonego” przez władze czasopisma literackiego „Dziwnia” przejmują „Lewar” i „Oblicze dnia” — mądre, odważne, doskonale redagowane pisma lewicy literackiej. W roku 1937 szerokim echem rozchodzą się po całej Warszawie wieści o strajku protestacyjnym, jakim odpowiedziano na drakońskie zarządzenia władz

pracownicy redakcji i administracji „Dziennika Porannego” — pół oficjalnego organu komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników umysłowych. Wśród inteligencji pracującej dużą rolę odgrywa wówczas „Epoka”, „Czar-no na białym” oraz — na krótko przed wybuchem wojny — młodzieżowe „Wiry” i „Mosty”.

Z innych pism młodzieżowych warto przypomnieć „Walkę Młodych” — jednolitofrontowy dodatek akademicki do „Robotnika”, ponadto „Akademika-socjalista” i spełniająca dużą rolę wśród młodzieży robotniczej i inteligentkiej — „Front Młodych”.

Trudno również pominąć milczemnie jednolitofrontowe akcenty, rozbrzmiewające nieraz z lamów

„Robotnika”, wbrew intencjom przywódców z prawicy PPS. Trudno wreszcie wyliczyć szereg jednolito i czasopism w rodzaju radomskich „Zagwi”, przemyskiego „Gongu” lub licznych wydawnictw tego rodzaju w Zagłębiu i na Śląsku.

Nie jest rzeczą możliwą zamknięcie w ramach krótkiego szkicu historii prasy lewicowej w Polsce. Historia ta czeka wciąż jeszcze na swego dziejopisarza. Warto i trzeba dziś w okresie wzrostu znaczenia społecznego prasy polskiej, przypomnieć i obszernie omówić trudną i piękną walkę, jaką w mrocznych konspiracji wiodła prasa polska w obronie praw człowieka, w drodze ku socjalizmowi.

Kazimiera Koscińska

W KONSPIRACJI

Miniaturowe kartki, powielane arkusze, drobny, miejscami niemal nieczytelny druk — i niewspółmierna za objętością waga treści, nasycającej te stronki. Wydobycie z cisy archiwów i bibliotek — leżą przede mną podziemne, konspiracyjne wydawnictwa, wydawane podczas okupacji przez Polską Partię Robotniczą i Związek Walki Młodych. Patrzącemu na nie, trudno oprzeć się wzruszeniu. Przecież w tych wątlach, poślikich kartkach, na których znaczyły się dramatyczne koleje wojny, zawarły się największe i najcenniejsze zdobycze polskiej myśli demokratycznej, wykowane w podziemiach okupacji przez ludzi, którzy walczyli i ginęli po to, byśmy mogli dziś swobodną pracą budować polkę.

Kto wie, jakie koleje przechodziły te kartki, zanim znalazły schronienie w zacisznym wnętrzu archiwum?

Pierwsze pisma konspiracyjne lewicy polskiej ukazały się w okupowanej Warszawie niemal od razu po wkroczeniu okupanta. Już w kilkanaście dni po kapitulacji stolicy grupa młodzieży antyfaszystowskiej wydaje pierwsze w okupowanej Warszawie nielegalne pismo: „Wolność”. Już wówczas, w począt-

kach października — „Wolność” rzuciła ludo Polski niepodległej, Polski Ludowej. Gdy rozproszyła się grupa młodzieży, skupiona wokół tego pisma, — działacze młodzieży, dawni KZM-owcy, oraz członkowie nielegalnej organizacji młodzieży szkolnej „Spartakus” przystąpili do wydawania pisma „Strzały”, kielportowanego wśród warszawskiej młodzieży robotniczej i szkolnej oraz wśród starszych robotników. W r. 1940 grupa „Strzały” nawiązała kontakt z organizacją założoną przez dawnych członków OMS „Życie”, którzy prócz powielanych referatów na tematy polityczne, gospodarcze i społeczne wydawali także dwa razy w tygodniu „Biuletyn Radiowy”, docierający do wszystkich dzielnic Warszawy. „Biuletynowy”, — lub „Studentenci”, jak ich zwano pospolicie weszli w skład powstałej w r. 1941 organizacji pod nazwą „Związek Walki Wyzwolenczej”, do którego przystąpiła również grupa „Strzały”. Oprócz ukazującego się nadal „Biuletynu Radiowego” — Związek Walki Wyzwolenczej rozpoczął wydawanie pisma pod nazwą „Zwycięzcy”, nawołując w nim społeczeństwo do czynnej walki z okupantem hitlerowskim na każdym odcinku życia codziennego.

Około pół roku później, w styczniu 1942 r. powstaje Polska Partia Robotnicza. Dotychczasowe antyfaszystowskie pisma podziemne kończą swą działalność — na ich miejsce pojawiają się nowe, skupiające wokół siebie najwybitniejszych ludzi.

Od lutego 1942 ukazują się „Trybuna Wolność” organ KC PPR. Jakże różna wyglądem od obecnego wydania teje „Trybuny” — jest jej niewielka skromna poprzedniczka okupacyjna! Poza tytułem leży coś więcej: to dwa pisma — „Trybuna” — i „Wolność”. „Trybuna” — drobny stroniczki drukowane na cienkiej bibułce, z „Trybuną Wolność” — obecną, posiadającą miliony nakład, mostwo korespondentów i odbiorców. Ta więc wspólna — to nie tylko tytuł, ale także ideologia i droga ku wolności, potcji i postępowi.

„Trybuna Wolność” była czasopismem przeznaczonym dla rzywu partyjnego. Potrzeba było także innego pisma, które w przystępny, prosty sposób ukazywałoby szerokiemi kregami odbiorców drogę wiodącą ku wolnej Polsce demokratycznej. Rolę późniejszego „Głosu Ludu” i „Trybuny Robotniczej” pełnił podczas okupacji „Głos Warszawy”. Wydawany w niesłychanie trudnych warunkach — ukazywał się dwa razy w tygodniu i docierał do każdej dzielnicy Warszawy, a nawet i w okolicie podmiejskiej. Podczas powstania, kiedy inne pisma przerwały lub zawiesiły swą działalność — „Głos Warszawy” ukazywał się nadal i to niejako w podwójnej „mutacji” — zarówno w planowanej stolicy, jak i na Pradze, gdzie wydawano go przez dłuższy czas — aż do „nakrycia” drukarni — codziennie, pod groźbą ustawicznych rewizji nienobkich.

JADWIGA NOWAKOWA

BUDZIĆ WIEŚ

Jechaliśmy głęboką nocą,
Słupem światła latarki
Dotykaliśmy gwiazd,
Pragnęliśmy wtedy gorąco
Jedną gwiazdę mieć taką —
Wspólną dla wsi i miast.

Jechaliśmy przez uśaloną wieś,
Poprzez szpaler snów
Śpiących w tej wiosce ludzi
Jechaliśmy wtedy
Przez styczniowy mróz,
By tę śpiącą wieś
Wreszcie obudzić.

Zieleniły się nasze koszułe,
Jako wiosna zielenią się niwy,
A krawaty w noc czerwienią błę,
Jak krwi plama pod fabrycznym murem.

Jechaliśmy wtedy tam —
Znad Odry — aż nad San,
Jechaliśmy, by w tym miejscu
Polski
Zaśpiewać o sojuszu robotniczo-chłopskim.

(Autorka, studentka Un. Wrocław, brała udział w akcji patroli społecznych ZAMP na wsi. — Tytuł wiersza pochodzi od redakcji).



PRASA GADZINOWA

Prasą „gadzinową” nazywano wydawnictwa hitlerowskie w czasie okupacji. Przymiotnik ten najlepiej określa dziś prasę pozostającą na usługach imperializmu anglosaskiego. Oszczerstwo, fałsz, cynizm, pochwała zbrodni i rozboju — oto instrumenty propagandy imperialistycznej, instrumenty, używane swego czasu przez gangsterów z „Voelkischer Beobachter” i „Stuermera”.

Zdjęcia, które reprodukujemy obok pochodzą z ostatniego numeru czasopisma „Picture Post”. Zamieszczono je obok reportażu, będącego apoteozą faszyzowskiego ładu na Malajach. Oto plantator, który odpoczywa „po pracy” w towarzystwie... ręcznego karablnu maszynowego, bo „niesformni” tubylcy zagrożają jego bezpieczeństwu. Oto fotografia tubylców, rozstrzelanych za to, że nie przyjęli ucisku. Oto żołdak, kopniakiem otwierający drzwi chaty.

W ten sposób otwierali drzwi gestapowcy, ale nawet oni nie publikowali w swej prasie zdjęć morderdowanych przez siebie ludzi.

Redaktorzy „Picture Post” przelczyli się. Nie wzbudzą w nas zachwyty dla faszyzowskich porządków zdjęciami uzbrojonych wyszklwaczy i rozstrzelanych bojowników o wolność.

Reprodukujemy te fotografie, ponieważ mobilizują one wszystkich uczciwych ludzi do walki z faszyzmem.



15 maja 1942 roku wyruszył w pole pierwszy oddział Gwardii Ludowej. W tym samym miesiącu ujrzał światło dzienne pierwszy numer pisma „Gwardzista”. Szeroko kolportowane pismo GL niosło wieść o śmiałych wyznaczkach Gwardii, o bojach partyzanckich i akcjach sabotażowych. Iż pasjonującej i wartości treści znaleźć możemy w su brych, zwiezłych komunikatach i rozkazach dowództwa Gwardii! Przeważały wiadomości i artykuły wojskowe oraz kroniki wydarzeń krajowych i zagranicznych „Gwardzista” przynosił również zwięzłe w formie, a wnikliwie w treści artykuły polityczne - społeczne. Jak każde inne pismo antyfaszystowskie uczył i wychowywał żołnierzy nie tylko dzielnych i odważnych, ale świadomych celu toczącej się walki.

W lutym 1943 roku młodzież warszawska z powstających wówczas kół ZWM poniosła na kolportaż przez „Gwardzistę” i „Głos Warszawski” także i „swoje” pismo — „Walkę Młodych”. Tytułem swym „Walka” nawiązywała do tradycji jednolitego frontu pisma młodzieży akademickiej sprzed wojny. Z wierała ona to wszystko, co młodzież mogło zaciekać, poruszać i kierować na właściwą drogę walki. Rozjaśniała wątpliwości, pomagała ludziom młodym dostrzegać i logicznie, wiadomościami „z

frontu walki młodych” pokazywała, że jedyną drogą do pokonania hitlerowskiego barbarzyńcy jest droga walki zbrojnej.

Rozrost organizacji ZWM wywołał potrzebę powstania pisma instrukcyjnego, w którym zagadnienia naukowe i światopoglądowe zostałyby ujęte w sposób możliwie wyczerpujący. Trudno było tego oczekiwać od „Walki Młodych”, która, jak i inne pisma konspiracyjne, ebfłtość treści musiała ścieśniać na czterech stronniczkach małego formatu. Tak powstało pismo instrukcyjne - szkoleniowe „Poradnik Oświatowy”, a prócz niego w r. 1944 „Instruktor”.

W roku 1944, wkrótce po powstaniu KRN i Armii Ludowej, demokratyczna prasa podziemna wzbogaciła się dwoma nowymi pozycjami: była to „Rada Narodowa” pod red. Stefana Żółkiewskiego i „Armia Ludowa”.

Trudno tu wyczerpać i omówić terenowe wydawnictwa demokratyczne, ukazujące się poza obrębem Warszawy, zwykle wychodzące w jeszcze cięższych warunkach przy braku doświadczonych ludzi, niedostatkach techniki, oraz wzmożonej czujności hitlerowców (szczególnie na ziemiach włączonych do Rzeszy). A jednak pisma te ukazywały się i spełniały swą rolę. Wy-

mienimy spośród nich chociażby dwa: „Trybunę Śląską” i „Trybunę Zagłębia”.

Spesród pism, wydawanych przez lewicowych działaczy PPS podczas okupacji — przypominały „Barykadę Wolności” i organ RPPS — „Robotnik”. Organem radykalnego odłamu Stronnictwa Ludowego była „Wola Ludu”.

Gdy w okupowanej Warszawie mrok niewoli drażyło światło postępowej myśli polskiej — w dalekiej Moskwie ukazały się pierwsze zeszyty „Nowych Widnokręgów” i „Wolnej Polski” — pism wydawanych przez Związek Patriotów Polskich. Gdy w drogę ku wolnej Polsce wyruszyli oddziały dywizji kościuszkowskiej — szły z nimi gazety frontowe: „Żołnierz Wolności” i „Zwycięzcy”. Nie jest bynajmniej przypadkiem owa zbieżność tytułów jednego z pierwszych pism lewicy polskiej w kraju i gazety frontowej Kościuszkowców. Jedną myśl prowadziła wspólną drogą ku Polsce Ludowej tych działaczy, którzy w kraju i w dalekim Związku Radzieckim czynem i myślą wykuli nową Polskę.

Wiele odczytać można z pożytkich stronice, które uszły zagładzie wojennej. Odczytać z nich można chlubną i piękną drogę polskiej myśli demokratycznej.



(rys. A. Marquet)

W roku bieżącym przypada 150-lecie urodzin genialnego pisarza francuskiego Honoriusza Balzaca (1799-1850). Twórczość Balzaca przypada na lata 1830-1850.

Był to dla Francji czas wielkich przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. Rewolucje mieszczańskie 1798 i 1830 r. zniosły panowanie feudalnej arystokracji ziemskiej. Zwiolowy rozwój kapitalizmu powodował przesunięcia sił społecznych, stwarzał nowe typy konfliktów. Bankier, fabrykant, kupiec i aferzysta stają się pierwszymi bohaterami tej epoki.

Epokę narodzin kapitalizmu i burżuazji wcielił Balzac w monumentalne dzieło swego życia — „Komedie ludzką”. Składa się na nie kilkadziesiąt tomów, z których każdy dla siebie jest odrębną całością powieściową. Łącznikiem ich jest jedno odzwierciedlanego procesu społecznego. Epizodyczne postacie jednego tomu odzwierciedlają główne bohaterowie w innych. Ten kilkutyśięcny świat postaci balzackowskich pozostaje ze sobą w realnych stosunkach życiowych: indywidualne ich kariery i upadki przez swoją typowość wyrażają istotne procesy społeczne, ich powodzenia i klęski uzależnione są od dialektycznego ruchu historii, ich myśli i czyny są zawsze zgodne z ich sytuacją i rolą społeczną.

Dlatego Engels mógł powiedzieć, że lepiej poznać prawdę tego czasu z lektury powieści Balzaca, niż z wszystkich ówczesnych podręczników historii i ekonomii.

Mieszczańska krytyka jak najpowszechniej ustosunkowała się do pisarza

Filozofom rozkładającej się klasy, głoszącym bezkierunkowość i przypadkowość zmian historycznych, nie mogła przypaść do smaku realizm sztuki Balzaca, ujawniająca materialne prawa rozwoju historycznego (w Polsce bardzo śmieszne rzeczy powypisywał o Balzaku prof. Edward Porębowicz w „Wielkiej Literaturze Powszechnej” (wyd. Trzaska-Ewert-Michalski). Krytyka mieszczańska negowała realizm Balzaca, oskarżała go o fantazyjne, romantyczne wyolbrzymianie bohaterów, o sensacyjność itp. Wyjaśnijmy więc, jakie są podstawowe cechy realizmu powieściowego.

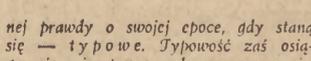
W przeciwieństwie do poglądów burżuazyjnych, marksistowska krytyka uznaje prawo, więcej — obowiązek pisarza do „wyolbrzymiania” postaci. Zdarzenia jednolitego życia bowiem tylko wtedy uzyskają siłę mówienia realistycz-

ściach odzwierciedlenia realistycznej prawdy o rzeczywistości był on jednak ograniczony historycznym momentem. W „Komedii ludzkiej” dał wyraz prawdzie, że zwiol kapitalistyczny, jako siła przedstawiająca wyższy szczebel rozwoju, większe możliwości produkcyjne — w sposób nieuchronny zwycięży i wyprze z życia system feudalny. Jako prawdziwy artysta odzwierciedlał jednak zarazem głęboki i szybko postępujący rozkład kultury i zanik elementów humanistycznych w narastającym świecie kapitalistycznym.

Stąd silny pesymistyczny wydźwięk jego powieści. W momencie historycznym, w którym proletariat stanowił jeszcze liczącą, słabą i niezorganizowaną masę — Balzac-artysta nie widział drogi wyjścia z kapitalistycznego piekła.

Ten mieszczański realizm, ograniczający się do demaskowania teraźniejszości, a nie zarysowyjący konturów przyszłego świata — marksistowska krytyka nazywa realizmem krytycznym.

Dobrze też zacząć lekturę „Komedii ludzkiej” od cyklu o Lucjanie de Rubempré („Dwaj poeci”, „Stracone złudzenia”, „Cierpienia wymalaczy”, „Blaski i nędze życia kurtyzany”, „Ostatnie ucielenie Vautrina” — cały cykl ukazał się po wojnie). Tematem tej powieści są losy utalentowanego prowincjonalnego poety — Lucjana de Rubempré, który na nieznanym sobie terenie paryskim uległ wraz z innymi międzycym skutkom merkantylizacji literatury w systemie kapitalistycznym, w którym każda wartość kulturalna staje się towarem.



(rys. A. Derain)

nej prawdy o swojej epoce, gdy staną się — typowe. Typowość zaś osiąga się nie przez odwzorowanie przeciętności (czego wynikiem — tuzinkowy, „szary” bohater), lecz przez koncentrację i doprowadzenie do radykalnego wyrazu cech społecznych i psychicznych odwarzanego typu społecznego. Typowość uzyskuje się więc nie drogą statystycznej średni, jak chcieli naturaliści, lecz drogą syntezy.

Rzecz dziwna, że pisarz, który z taką przenikliwością ocenił umiał współczesną mu rzeczywistość i tak ostro widział drogi rozwoju historii — z przekonania swych był zwolennikiem monarchii i powrotu feudalnych stosunków społecznych.

Na szczęście doktryna nie zaćmiła spojżenia Balzaca-realisty. W możliwo-



(rys. P. Picasso)

Wystawa książki i prasy

Warszawska Wystawa Książki i Prasy, otwarta pod hasłem „Książka dla mas”, mieści się w salach Naczelnej Organizacji Technicznej.

Spójrzmy za siebie — przypomnijmy sobie, w jakich warunkach dokonywało się odrodzenie polskiej książki. Umieszczona na środkowej ścianie na pół spalona półka z popiołami cennych zabytków piśmiennictwa symbolizuje zniszczenia wojenne i zbrodniczą działalność okupanta dążącego do unicestwienia naszego dorobku kulturalnego i do odcięcia Polski od zdobyczy kultury i nauki.

literatury dwudziestolecia jak i nowe, pierwszy raz wydane książki. Utrudnia to zorientowanie się w dorobku powojennej twórczości literackiej.

Wystawę ogląda nie tylko dorosły. Ogląda ją przede wszystkim młodzież szkolna, której najwięcej prze-

wija się tu w ciągu dnia. Ten wiodący widz wobec braku przewodnika, choćby tylko w formie odpowiednich napisów, jest postawiony sam sobie i nie wynosi syntetycznego obrazu dorobku naszej produkcji książkowej.

W. W.



MANIFEST KOMUNISTYCZNY

Lecz dziś jest rok 1949, a ruch wydawniczy w Polsce przekroczył już cyfry przedwojenne, zdobywając nowego konsumenta — robotnika i chłopca. O osiągnięciach tego ruchu informuje wystawa. Hasła umieszczone wokół sali mówią zaś o zadaniach polityki kulturalnej, o umacnianiu kultury.

W gablotach pod ścianami oglądamy najstarsze zabytki polskiego piśmiennictwa: podobizny kroniki Gallia, Psalterza Floriańskiego, Kazań Świętokrzyskich, historię Długosza, pierwsze druki: Statut Łąskiego, Historię Polski Michowity, dzieła Modrzewskiego, Reja, Kochanowskiego.

Historię postępowej myśli politycznej ilustrują wydawnictwa Komisji Światowej i Komisji Kolonijalnej, pożyczone z Biblioteki Narodowej: pisma Staszica, Kołłątaja, Jezierskiego, Lelewela — oraz wydawnictwa ruchów demokratycznych-rewolucyjnych. Między nimi znajduje się pierwsza w Polsce ustawa wyzwalająca chłopca z ucisku: kościuszkowski Uniwersał Polaniecki, przedrukowany w „Gazecie Wolnej Warszawskiej”. W osobnych gablotach umieszczono egzemplarze rewolucyjnej prasy SDKPIL oraz egzemplarze lewicowej prasy konspiracyjnej.

Dorobek wydawniczy Polski podzielony został na działy. Jedną połową sali obejmuje: wznowienia klasyków literatury polskiej (po wojnie pisma Mickiewicza, Słowackiego, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Jeża, Żeromskiego, Orkana), wydania współczesnych dzieł literatury polskiej (Nałkowska, Dąbrowska, Kruczkowski, Rudnicki, Brandys, Breza); literaturę rosyjską, wydawnictwa pisarzy obcych: (francuskich, angielskich, czeskich, amerykańskich i in.), oraz literaturę dziecięcą.

Druga połowa sali gromadzi ekspozycję z zakresu masowych wydawnictw marksistowskich (m. in. przegląd wydań „Manifestu komunistycznego” w różnych językach, nie włączając japońskiego, bengalskiego i perskiego), literatury społeczno-politycznej, podręczników szkolnych, literatury popularno-naukowej (biblioteka „Wiedzy Powszechnej”), literatury humanistyczno-naukowej, technicznej oraz literatury dla wsi (obejmujące zagadnienia związane ze wsią).

Osobne gabloty dają przegląd prasy. Wykaz tytułów oraz cyfry dotyczące nakładów przed zjednoczeniem i po zjednoczeniu mówią o stałym jej wzroście.

O upowszechnieniu książki świadczą duża ilość tanich wydawnictw: Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, Biblioteka Uniwersytetów Ludowych, Biblioteka Romanów i Powieści, książki KUK, Biblioteka w Prenumeracie, Klub Odrodzenia, Klub Dobrej Książki, Tygodniowa Biblioteka Obiegowa. Niestety, brak liczb nie pozwala zorientować się w zasięgu poszczególnych klubów, w zasileniu książką ośrodków robotniczych i wiejskich, w osiągnięciach planu trzyletniego i zadaniach planu sześciolletniego.

Pośpieszemu organizowaniu wystawy przypisać również należy brak gruntowniejszego przemysłu układu wystawy — np. dział: „Wydania nowych współczesnych dzieł polskich” mieści zarówno wznowienia

Dzień prasy radzieckiej

Uchwałą XI Kongresu WKP (b) dzień 5 maja został uznany za Dzień Prasy Radzieckiej. Decyzja ta zapadła w 1922 r. w związku z dziesiątą rocznicą istnienia centralnego organu Partii, dziennika „Prawda”.

Pierwszy numer „Prawdy” ukazał się dnia 5 maja 1912 r. Jako organ partii bolszewickiej, „Prawda” mobilizowała i organizowała masy robotnicze do walki ze zleniawioną tyranią caratu, budziła w szerokich masach wolę oporu przeciwko wyzyskowi, była wiernym towarzyszem rosyjskiego robotnika i chłopca. Wszystkie problemy życia i walki proletariatu, zagadnienia aktualnej taktyki na każdym odcin-

ku tej walki, w każdej fabryce, wszędzie, gdzie pracowali i byli wyzyskiwani robotnicy, znajdowały swoje odbicie na łamach „Prawdy”. „Prawda” szła ramię w ramię z robotnikiem, walczyła wraz z nim i wraz z nim poddawana była represjom. W okresie od 1912—1914 r. pismo musiałoby nazwę kilkakrotnie zmienić i nazywało się kolejno „Za prawdą”, „Put! prawdy”, „Trudowa Prawda”. Od samego początku istnienia zdobywała sobie „Prawda” ogromną popularność wśród robotników, których na przykładzie własnego ich życia uczyła marksizmu-leninizmu. Zaś na jej przykładzie, na stworzonych przez nią wzorach

uczyla się cała przebogata prasa radziecka.

Prasa w ZSRR stoi na straży interesów ludu pracującego, Prasa radziecka pomaga Partii i rządowi w pracy i walce o wykonanie planów gospodarczych, o przyspieszenie marszu do komunizmu. Prasa codzienna w Związku Radzieckim liczy obecnie 7.000 dzienników o łącznym nakładzie 30.000.000 egzemplarzy. Wszystkie republiki, obwody, powiaty i miasta mają własne dzienniki, wychodzące w ojczystym języku danej republiki względnie okręgu. W samej np. republice ukraińskiej ukazuje się 13 pism centralnych, 49 obwodowych i 785 miejskich i powiatowych. Dzienniki dają obiektywny obraz życia kraju i wydarzeń międzynarodowych. Równocześnie dzienniki radzieckie utrzymują ścisły kontakt z masami czytelnictwem, pomagając w rozwiązywaniu codziennych problemów praktycznych. Sama „Prawda” otrzymuje miesięcznie 12—13 tysięcy listów: poruszane w nich sprawy pismo nie tylko załatwia, lecz śledzi też ich dalszy przebieg i informuje o nim często ogół czytelników. To też prasa codzienna jest w Związku Radzieckim dzielnym pomocnikiem Partii i stała się powiernikiem i sojusznikiem szerokiej masy.

W ZSRR ukazuje się ponadto 895 pism ilustrowanych i innych periodyków. Oddzielna grupa stanowią periodyki naukowe, wśród których 71 poświęconych jest naukom przyrodniczym, matematyce i geografii, 160 sprawom politycznym, społecznym i gospodarczym, 112 — technicznemu i sprawom przemysłowym, 36 naukom rolniczym, 59 medycynie, 44 sprawom pedagogicznym, 83 literaturze i sztuce. Oprócz tego wychodzi 10 pism dla dzieci.

Tak ogromny rozwój osiągnęła prasa dzięki warunkom, stworzonym przez ustrój radziecki. W Związku Radzieckim nie ma analfabetyzmu. Ten fakt, a wraz z nim ogromny pęd do wiedzy najszerszych warstw pracujących, jest przyczyną stałego wzrostu nakładu pism radzieckich. Dzięki temu jest prasa radziecka potężną bronią, która skutecznie służy Związkowi Radzieckiemu, a przez to i międzynarodowej klasie robotniczej w walce o pokój, o szczęście całej ludzkości, o Socjalizm.

ITALLIA

Błękitne jest niebo, mroczna jest Italia: jak można wargom błękit nieba schylić, jak można w dleniach unieść błądy oblok, jak można — — — — —

gdy usta stygną nierozgrzane chlebem, gdy ręce nawet oddechu nie dźwigną, gdy oczy patrzą i leż już nie widzą?

Błękitne jest niebo, mroczna jest Italia: Włoszko, zrodzona w dwudziestym wieku, w dwudziestym wieku zabiło ci matkę, kochała wolność więcej niż dolary, kochała słońce, wierzyła w człowieka.

Błękitne jest niebo, mroczna jest Italia: w dwudziestym wieku zabiło ci ojca, kiedy z fabryki wybiegł na ulicę i przed parlamentem sztandar czerwony na wicherze rozwinął.

Błękitne jest niebo, mroczna jest Italia: słońce nie zbłądzi do śliczych suteryn, a tylko dłońce robotnicze silniej się zamętna na drzewcu sztandaru — — — — —

jutra czerwieni.

TYDZIEŃ OŚWIATY

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy, który rozpoczął się 2 maja przemówieniem Prezydenta R. P. wygłoszonym na otwarciu biblioteki świetlicowej w fabryce im. Karola Świerczewskiego (dawn. „Gerlach”), na Woll, jest okresem szczególnego nasilenia walki o rzetelną, dostępną dla wszystkich naukę, o pełną, niezafalszowaną wiedzę o świecie i o prawach jego rozwoju, o dobrą książkę i film, o teatr dla wszystkich, o podniesienie kultury i uprzywilejowanie wszystkim ludziom pracy, o wyrwanie jeszcze nie dosyć uświadomionych mas ludowych z zaoferania i ciemnoty, w jakich usiłują je utrzymać siły reakcji.

„Można to osiągnąć — powiedział Prezydent Bierut — przez wszechstronny rozwój oświaty i czytelnictwa, organizację bibliotek, kół samokształceniowych i świetlic, przez dalsze rozpowszechnienie prasy i książki, przez coraz większe udostępnianie urządzeń i instytucji kulturalnych. Nie możemy dopuścić do tego, by rozwój życia umysłowego i kulturalnego mas ludowych pozostawał znacznie w tyle za osiągnięciami w naszej pracy produkcyjnej i osiągnięciami gospodarczymi, ponieważ opóźnienia kulturalne nieuchronnie wpływają na zahamowanie również planów i wysiłków gospodarczych”.

Z tego punktu widzenia imprezy Tygodnia Oświaty mają doniosłe znaczenie. Nie tylko bowiem ilustrują książkowy dorobek Polski, ale mobilizują do walki o oświatę. Na terenie całego kraju urządzono w większych miastach pod hasłem upowszechnienia książki wystawy wydawnictw, zorganizowano przy wydatnej pomocy organizacji młodzieżowych ZMP i SEP kursy dla analfabetów przewidziano zwiększenie sieci bibliotek oraz zorganizowanie akcji uświadamiającej. W ciągu Tygodnia odbywają się w szkołach i fabrykach odczyty o znaczeniu oświaty, książki i prasy, zorganizowane są kursy samokształceniowe w zespołach świetlicowych wiejskich i robotniczych.

Wystawy zwiedza licznie młodzież szkolna, zarówno miejscowa, jak i przyjeżdżająca z ośrodków wiejskich.



„Agrobiologia socjalistycznych pól ma swoją arytmetykę“ *)

Przykłady udziału całego ludu w pracy naukowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, której przewodniczącym jest T. Lysenko, widać do historii rolnictwa socjalistycznego. Gdzie jeszcze na kuli ziemskiej możliwe są „pola doświadczalne“ na milionach hektarów? W jakim kraju tysiące prostych rolników umiałoby opomóc na wezwanie uczonego tak precyzyjne metody, jak np. zdejmowanie pylników z kłosów pszenicy przed kwitaniem, czy też wykorzystanie troskliwie i całkiem świadomie gigantyczne doświadczenie wewnątrzgatunkowe krzyżowania? Zadanie było wielkie: uchronić przed degeneracją pierwszorzędne gatunki pszenicy i przywrócić im urodzajność i wytrzymałość. T. Lysenko stwierdził: degenerację powoduje długotrwałe samozapylenie się roślin. Usuwanie pylników każdego kłosa powoduje, że musi on zapylić się „cudzym“ pyłkiem z sąsiednich roślin tego samego gatunku, a nie swoim własnym. Na tym polega wewnątrzgatunkowe krzyżowanie, któremu to zagadnieniu poświęcił on jedną ze swych prac, jakie weszły w skład „Agrobiologii“.



Prof. dr. A. Kraśnik wyhodował nowe gatunki żyta ozimego

Trudno wprost uwierzyć, ile pracy wymagały doświadczenia. Cały kolchoz mógł otrzymać przy tym zaledwie około jednego kilograma takiego „odnowionego“ ziarna. Wrogowie i malkontenci śmiali się. Początkowo śmiali się z „fantazji“ Lysenki przyciągnięcia do tak precyzyjnej pracy prostych kolchozników: „Czyż dadzą sobie radę?“ — A potem wymyślali się z małej ilości „odnowionego“ ziarna. „Cóż znaczy jeden kilogram ziarna dla kolchozu?“ Ale przeliczyli się: a-

grobiologia ma swoją własną arytmetykę — na miliony! Akademię Lysenko udowodnił sceptykom, że w warunkach radzieckich „z kilograma można mieć po dwóch latach 50 — 60 ton ziarna“. A to w pełni starczy na to, aby odnowić gatunki i osiągnąć wielką wydajność danej odmiany. Ubrojony w doświadczenie 1936 r., ludowy uczone osiągnął to, że w następnym roku kolchoźnicy dokonali własnymi rękoma wewnątrzgatunkowego krzyżowania już w 50 — 70 tysiącach kolchozów! Rzeczywiście „teoria staje się siłą materialną, z chwilą, gdy zawiadnie masami“ (K. Marks).

O tych gigantycznych doświadczeniach, o ich przeprowadzeniu przez kolchoźników — „laborantów“ i o zwycięskich wynikach najlepiej mówi sam T. Lysenko w książce „Agrobiologia“, głębokiej pod względem treści oraz jasnej i dokładnej w formie.

Zostały w niej jasno ujęte i rozwiązane najważniejsze zagadnienia biologii. Zawiera ona wyjaśnienie teorii stadialnego rozwoju i jej szerokiego zastosowania w rolnictwie socjalistycznym; daje naukowe podstawy dla kierowania rozwojem roślin; wskazuje istotę dziedziczności i zmienności; daje głęboki i jasny zarys miczurinowskiej genetyki; obala wreszcie całkowicie teorię weismannizmu — morganizmu. Istota „teorii stadialnego rozwoju roślin“ polega na tym, że **rozróbnia ona zagadnienie wzrostu i rozwoju**, — a mimo, że pojęcia te wiążą się i wzajemnie warunkują, nie wolno ich mieszać ze sobą. Jeżeli zaśujemy ziarna pszenicy ozimej na wiosnę, kiedy nie ma już potrzebnego dla nich chłodu, to wyrosną po prostu soczysta pasza dla bydła, a nasiona, ziarna nie dojrzeją, — tj. stadium rozmnażania nie nastąpi. W takim wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem dobrego wzrostu, przy równoczesnym zatrzymaniu się rozwoju.

Jaka jest tego przyczyna? Przyczyna polega na tym, że nasiona wysiane w ciepłe nie zetknęły się z temperaturą niską (od 0° do + 3° C), potrzebną dla „odmiany ozimej“, a bez przejścia „chłodnego“ stadium nie mogą one wydać kłosów. Taka już jest ich właściwość i dziedziczność.

Jeżeli jednak poddamy nasiona przynicy ozimej jarowizacji przed ich zasianiem, t. zn. przetrzymamy je przez określony czas, gdy poręczymy je w chłodzie — to po tym prostym zabiegu można zasieć nasiona ozime, jako jare i wtedy dadzą dobry urodzaj. Ozmiana zachowa się jak jarowizna.

Ale i to nie wszystko: dziedziczność ozima pszenicy można przemienić w dziedziczność jara i naodwrot. I już to starczy, aby udowodnić, że dziedziczność (właściwość roślin) można „rozluźnić“ przez działanie zewnętrznych warunków, mimo jej konserwatywności, tj. niepodatności — i następnie zmienić w pożądanym kierunku. Nie darmo T. Lysenko mówi, śmiejąc

się, do swych współpracowników, że każdego uczciwego, błądzącego, a nie mającego złej woli weismannistę — morganistę należałoby dale wyleczenia z tej niemieccko-ameerykańskiej głupoty, zmusić do przemienienia dziedziczności ozimej pszenicy w dziedziczność jara lub naodwrot i „jakby ręką odjął od niego ten weismannizm!“

Lysenko myśli i odczuwa wraz z ludem. I w tym, jak i w całej swej działalności, jest on prawdziwym stalinowcem. Przed przeszło 10-ciu laty, zebrał się na Kremlu przedownicy pracy kolchozów, aby wymienić doświadczenia i pomówić o drogach dalszej walki o wzrost zamożności kolchozów. T. Lysenko wystąpił wówczas z referatem. Tysiące kolchoźników pamięta do dziś ojcowską replikę Stalina: „Brawo, towarzyszu Lysenko, brawo!“

Od tego czasu pomoc i kierownictwo ze strony Tow. Stalina towarzyszą stale wszystkim poczynaniom tego ludowego uczonego. Krótkie słowa tow. Stalina stanowią zawsze dla „ogólnoludowego

agronoma“ i jego współpracowników bojowy program działania, źródło natchnienia, istotę śmiałych zamiarów w dziedzinie agrobiologii.

W odpowiedzi tow. Stalinowi doprowadzono wydajność prosa z hektara do 15 centnarów na powierzchni ponad miliona ha ziemi; wyhodowano grubkłosową, rsochatą pszenicę, której kłos był 7 — 8-krotnie cięższy od kłosu zwykłej pszenicy; wypracowano metody wprowadzenia radzieckiego porządku w sprawach hodowli nasion.

ALEKSY JUGOW

Od redakcji: Koledzy, którzy interesują się zagadnieniami biologicznymi, mogą nabyć powyższą pracę T. Lysenki w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy RSW „Prasa“ w Warszawie, ul. Bagatelna 14.

*) T. Lysenko: „Agrobiologia“. Praca ta odznaczona została ostatnio pierwszą Nagrodą Stalinowską w zakresie nauk biologicznych.

„Czytelnik“ wydaje podręczniki uniwersyteckie

Ciągle jeszcze odczuwamy brak dobrych nowoczesnych podręczników akademickich, dlatego witamy z radością każde wydawnictwo przydatne i dostępne dla słuchacza szkoły wyższej.

Od pewnego czasu ukazują się na rynku księgarskim podręczniki i monografie dla szkół wyższych wydawane w ramach „Biblioteki podręczników akademickich“ przez Spółdzielnię Oświatowo-Wydawniczą „Czytelnik“. Pierwsze ich wydania drukowane były lub są w Szwecji, której rząd przeznaczył w r. 1945 pewien fundusz na pomoc w odbudowie kultury polskiej. Restytucja zniszczonych przez okupanta drukarni i zastosowanie nowoczesnej offsetowej metody druku pozwoliły nam na wydanie w kraju wyczerpanych już w większości podręczników i druk dalszych.

Dotychczas ukazały się w „Bibliotece podręczników akademickich“ następujące pozycje:

- prof. dr J. Adamczewski „Krótki zarys fizyki“ (wyczerpane),
 - prof. dr S. Banach „Mechanika“ T. 1—2 (wyczerpane),
 - prof. dr K. Białoszewicz „Przemiany chemiczne w organizmie żywym“,
 - prof. dr K. Borsuk „Geometria analityczna w wymiarach“ (w druku),
 - prof. dr M. Grotowski „Wykłady fizyki“ T. 1 (wyczerpane),
 - prof. dr L. Hirsfeld „Immunologia ogólna“,
 - prof. dr M. Huber „Mechanika ogólna i techniczna“ (wyczerpane),
 - prof. dr K. Kuratowski „Rachunek różniczkowy i całkowy“ (wyczerpane),
 - prof. dr M. Ossowska „Podstawy nauki o moralności“,
 - prof. dr S. Ossowski „U podstaw estetyki“ (w druku),
 - prof. dr E. Otto „Geometria wykreślna“,
 - prof. dr W. Pogorzelski „Geometria analityczna“, „Analiza matematyczna“ t. 1—3 (wyczerpane),
 - prof. dr R. Poplewski „Anatomia ssaków“,
 - prof. dr Saks i prof. dr A. Zygmunt „Teoria funkcji analitycznych“ (wyczerpane),
 - prof. dr W. Sierpiński „Działania nieskończone“,
 - prof. dr L. Stawiecki „Teoria prądów zmiennych“,
 - prof. dr B. Stefanowski „Chłodnictwo“ (w druku),
 - prof. dr W. Szafer „Zarys ogólnej geografii roślin“,
 - prof. dr Z. Szymanowski i prof. dr A. Ber „Mikrobiologia szczegółowa“ t. 1—2 (wyczerpane),
 - prof. dr F. Venulet „Fizjopatologia ogólna“ (wyczerpane).
- Nadto znajduje się w druku w kraju pierwsze wydanie książki prof. dra Gerdzieńskiego „Odewnictwo metali“ oraz prof. dra Patjuskiego „Korozyja metali“, „Czytelnik“ wydał poza tym prof. Dembowskiego „Psychologię zwierząt“ (w przygotowaniu „Biologia“ tegoż profesora), prof. dra Gołąba „Zarys matematyki wyższej“ prof. dra Kamińskiego „Elementy chemii fizycznej“ oraz prof. Rogalskiego „Anatomię człowieka“ (dotychczas dwa tomy).

NOTES MEDYKA

„Z ZASTRZAŁEM wskazującego palca lewej ręki proszę się zwrócić naprzeciwko. Ja operuję tylko wskazawiciele ręki prawej“ — oto anegdota, obrazująca przesadnie wąską specjalizację lekarzy. Daleko odbiegłszy dzisiaj od typu dzwiniastowicznego lekarza — omnibusa, „doktora wszech nauk lekarskich“. Od wielu już lat żadna głowa, nawet najtęższa, rozrostłych potrzeb „wszech nauk“ lekarskich nie pomiesci. Druga jednak kracowatość jest również nie do przyjęcia: „specjalisci od pęcherza“, „od jajników“, „od wyrostków“ — a od dziwolągów takich roi się pono obecnie w USA — stają się nieuchronnie rutynowanymi wyrobnikami, których pracę uzupełniać musi doświadczony diagnosta o szerszych horyzontach.

W naszych warunkach głodu lekarzy na wsi i na prowincji — właściwym człowiekiem na właściwym miejscu jest lekarz-praktyk ogólny, który i zapalenie płuc rozpozna, i przepuklinę zoperuje, i w razie potrzeby udzieli pomocy przy porodzie. Takie są wymogi chwili, które nie predko się zmieniają. Czy jednak ten kierunek szkolenia większości lekarzy utrzymany być winien i wówczas, gdy szczęśliwie plan produkcji kadr w znacznej mierze zaspokoił głód lekarzy w terenie? Sądymy, że jakoś pomocy lekarskiej wysunie się wtedy na plan pierwszy: jakość, którą zapewnić mogą tylko specjaliści. Nie niewydarzeni „specjalisci od prawego kciuka“, ale specjaliści podstawowych dziedzin: chorób wewnętrznych, chirurgii, położnictwa itd.

Z artykułu ministra zdrowia ZSRR (SOWIETSKAJA MEDICINA Nr. 8, 1948) wynika, iż problem ten stał już dziś przed państwem, które od dawna nie odczuwa braku lekarzy terenowych. To też min. Smirnow zapowiada, iż 50.000 lekarzy-„omnibusów“, rozrzuconych obecnie po wsiach, przejdzie w ciągu najbliższych 2 — 3 lat kurs specjalizacji w głównych dziedzinach medycyny i skupi się w wielooddziałowych szpitalach, wyposażonych w odpowiedni transport, który wyrówna skutki wycofania lekarzy z punktów terenowych.

Dalecy jesteśmy od wygłaszania prorocत्व, uważamy jednak, że hasło „każdy lekarz — specjalista“ stanie się aktualne i u nas w ciągu najbliższych lat dziesięciu.

rf.

Instytut Badawczy Leśnictwa

Zniszczenie dokonane przez okupanta oraz nowa rzeczywistość społeczno-gospodarcza postawiły przed leśnictwem zadania odbudowy polskiej gospodarki leśnej i stworzenia nowych podstaw naukowych dla jej rozwoju.

W tej nowej sytuacji leśnictwa polskiego ważną rolę ma odegrać Instytut Badawczy Leśnictwa, — samodzielną placówką doświadczalno-naukową, podległą administracji Ministerstwu Leśnictwa. Dzięki uprzejmości w. dyrektora Instytutu, docenta dra Tyszkiewicza, mogliśmy się zapoznać ogólnie ze strukturą i działalnością Instytutu.

Dla realizacji swego zasadniczego celu, jakim jest przyczynienie się na drodze badawczej do postępu w gospodarce leśnej oraz do rozwoju nauki leśnictwa i drzewnictwa — Instytut prowadzi pracownie naukowe i terenowe placówki badawcze, udzielając porad i opinii administracji leśnej, oraz ogłasza publikacje naukowe.

IBL dzieli się na działy, które z kolei rozpadają się na zakłady, a te ostatnie na stacje i laboratoria. Dział Ekonomiki i Organizacji Gospodarstwa Leśnego przeprowadza badania w dziedzinie planowania, polityki, struktury, organizacji, opłacalności, zbytu, obrotu i statystyki w leśnictwie i drzewnictwie, pomiaru i organizacji produkcji, wreszcie — stosowania metod naukowej organizacji pracy w gospodarstwie leśnym.

Dział Produkcji Drzewnej prowadzi prace badawcze z zakresu przyrodniczych podstaw hodowli lasu, intensyfikacji produkcji drzewnej, planowania budowlanego, przebudowy drzewostanu oraz studia nad właściwymi sposobami techniki gospodarowania i produktywności gruntów nieprzystatnych dla rolnictwa.

Dział Biologicznej Trwałości i Ochrony Produkcji opracowuje metody i środki zwalczania szkodników leśnych, a przede wszystkim zajmuje się harmonijnym układem biocenoz leśnych.

Działalność Działu Chemicznego Przerobu Drzewa w dziedzinie chemii oraz technologii chemicznej drewna i użytków ubocznych — ma na celu, poza ciągłym doskonaleniem istniejącego przemysłu Lasów Państwowych, uruchomienie nowych gałęzi produkcji chemicznej, zużywającej drzewo gorszej jakości i użytki uboczne.

Dział Leśnych Użytków Niedrzewnych prowadzi studia nad intensyfikacją żywocianowa, przetworstwa żywności na terpentynie i kałafonii, oraz zajmuje się zagadnieniami zbierania i przetworstwa owoców leśnych, grzybów, kory garbarskiej, złóż leśnych i in.

Wreszcie przewidziany w tymczasowym statucie Dział Dydaktyki i Krzewienia Wiedzy Leśnej ma za zadanie prowadzenie badań w dziedzinie dydaktyki nauk leśnych, podnoszenie wiedzy fachowej leśników, oraz prowadzenie akcji wydawniczej.

Instytut prowadzi akcję wydawniczą z czterech działów. W roku 1948 wydano w dziale A — rozprawy naukowe — 7 pozycji, w dziale B — pomoce techniczne i techniczne — gospodarze — 7 pozycji, w dziale C — ulotki, wydawnictwa

popularne — 16, w dziale D — podręczniki — 2, varia — 2.

Z podanego wyżej zakresu działalności poszczególnych działów Instytutu Badawczego Leśnictwa można zorientować się, jak ważną jest na placówką dla polskiej gospodarki leśnej.

A oto dla przykładu dwa konkretne wyniki działalności Instytutu: „wynalezienie“ klejów nazwanych alpit i ibelit, używanych do produkcji dykty (przed wojną wykorzystywano do produkcji klejów leśnych) oraz spreparowanie specjalnego lepu przeciwko szkodliwym owadom.

O praktycznym znaczeniu działalności Instytutu świadczą dalej chociażby ceny nasion przysyłanych przez nadleśnictwa z całej Polski.

Abym Instytut mógł w pełni zrealizować swe zadania, potrzebne jest zwiększenie personelu naukowego, dopływ młodych sił naukowych, które znajdują tu odpowiednie warunki dla prowadzenia prac badawczych.

R. MARKIEWICZ

Farmakologia po raz drugi

W pierwszym numerze „Po prostu“ przeczytałem artykuł kol. „Polipa“ o podręczniku farmakologii prof. Supniewskiego.

W kol. „Polipie“ spotkałem bratnią duszę. Również i mną szarpały wątpliwości, kiedy czytałem liczone sformułowania tego podręcznika, bardzo często wręcz sobie przeciwne.

Nie mdlałem coprawda, jak to czynił kol. Polip, lecz ogarniał mnie kompleks niższości. Uważałem, że jestem widocznie zbyt mało pojętny, by wszystko zrozumieć. Artykuł pt. „Nieporozumienia farmakologiczne“ dodał mi otuchy i dlatego ośmielałem się dodać do niego, co następuje:

Str. 366: „Wywołuje on (progesteron-przyp. mój) wybitne zmiany anatomiczne w słuzówce macicy dojrziałych ssaków“. Zaś na str. 381-ej czytamy: „Na słuzówkę macicy progesteron wywiera słabe działanie powodując wzrost jej grubości“. — A w następnym zdaniu: „Podobnie jak progesteron wywołuje on zasłuzowanie nabłonków pochwy u gryzoniów“.

Na str. 392 czytamy o I grupie alkaloidów sporyszowych (nierozpuszczalnych w wodzie): „Alkaloidy te parażają w końcu sympatykę zakończenia nerwowej“. Zaś na str. 373 o I i II grupie (dobrze rozpuszczalnych w wodzie) alkaloidów sporyszowych czytamy: „Obie grupy alkaloidów pobudzają ośrodek wykład nerwowy, pobudzają jego ośrodki sympatyczne oraz ośrodek oddechowy“.

Str. 374: „Tylny płat przysadki mózgowiej produkuje dwa hormony i oktytoyczne, kurczącą mięsień przysadki...“ (Czyby przysadka miała mięsień?) Str. 416: „Roztwory hipertoniczne krystaloidów, cukrów, soli hamują krupliwość krwi“. Zaś na str. 418: „Dożylnie wstrzykiwanie hipertonicznych roztworów glukozy zwiększa krupliwość krwi, bowiem działają one na zwiększenie się cytozomu we krwi“.

Str. 417: „Heparyna zwolna rozkłada się w organizmie i zwolna jest wydalana do moczu, działa więc przez stosunkowo dość długi przeciąg czasu“.

Dotychczas w praktyce szpitalnej słyszałem nieraz żale lekarzy, że heparyna wydziała się szybko i że poszukuje się sposobów zahamowania nerek celem przedłużenia jej działania.

Ponadto spotykamy w książce sformułowania jeśli już nie sprzeczne, to w każdym razie niejasne. Np. na str. 143: „W małych dawkach nikotyna wywiera nieznaczny wpływ na procesy myślowe człowieka...“ (Ale jaki?) W innym miejscu coprawda czytamy, ile razy i w jakiej dawce wstrzykuje się czystą insulinę, ale „insulinę protaminową wstrzykuje się rzadziej“. (To znaczy jak często?)

Wspomniałem przez kol. „Polipa“ i przeze mnie zastrzeżenia są jeszcze nieznaczne w porównaniu z wątpliwościami, które wywołują niektóre sformułowania w tej książce. Tak np. sulfamidom, które odgrywały olbrzymią rolę w leczeniu, poświęcone zostały w niej całe... 3 strony (!) Bardzo przystępnie i ciekawie opracowane są sulfamidy w skrypcie prof. Kubikowskiego. — Penicylinie udzielił autor nieco więcej niż 2 strony, mimo iż książka była wydana w r. 1947. Streptomycynie poświęcono pół strony, podczas gdy wykaz używek aromatycznych używanych do przypraw kulinarnych obejmuje 54 pozycje (olbrzymiej większości z nich nie zna i nie potrzebuje znać żaden lekarz ani nawet profesor, chyba że jest to — profesor farmakologii).

Książka zawiera errata, a więc błędów nie można usprawiedliwić chociażby drukarskimi. Książka zawiera również skorowidz, w którym jednak wielu pozycji nie znajdujemy zupełnie (np. arsen), podczas, gdy innych pozycji np. engotaminę nie znajdujemy na zaznaczonych w skorowidzu stronach.

Wyżej wspomnianą uwagę nie wyczerpują wszystkich mankamentów książki (np. wyjątkowo częstego powtarzania nawet na tych samych stronach tych samych rzeczy). Możliwe, że ani kolega „Polip“, ani ja nie mamy racji.

Sądze, że wówczas książka prof. Supniewskiego znajdzie sobie obrońców.

Warto dodać, że książka kosztuje 2.500 zł.

(d. c. n. J.)

JERZY KRUPIŃSKI

Węgierskie Collegia Ludowe (I)

Nekos — czyli węgierskie collegia ludowe — jest to organizacja mająca na celu z jednej strony umożliwienie nauki szkolnej i studiów wyższych młodzieży robotniczo-chłopskiej, z drugiej zaś wychowanie jej na rewolucyjną inteligencję budującego się państwa socjalistycznego.

W collegiach młodzież węgierska mieszka, je, uczy się i szkoli ideologicznie. Słuchacze collegiów uczą się na sobie, oddziaływują i wychowują się nawzajem. Wysoki poziom szkolenia ideologicznego, opieka zespołu nad jednostką, duży nacisk kładziony na naukę — są rekwizytami, że collegia swe zadania spełniają i stają się kuznią nowej inteligencji ludowej.

Będąc na Węgrzech widzieliśmy szereg collegiów, zapoznaliśmy się z ich historią, strukturą, formami pracy. Dzielnymi są naszymi spostrzeżeniami z polską młodzieżą akademicką, gdyż uważamy, że z węgierskiego doświadczenia warto wyciągnąć wnioski i wykorzystać je w naszym terenie. Zapoznając celowo polskiego czytelnika z historią rozwoju collegiów, z poszczególnymi fazami, przez które Nekos przechodził, abyśmy, korzystając z ich doświadczeń, nie popełniali błędów, które na Węgrzech zostały już przezwyciężone.

INECO HISTORII

Węgierskie collegia ludowe mają dość bogatą tradycję. Pierwsze collegium powstało jeszcze w okresie rządów Horthy'ego pod auspicjami prof. Györfi'ego. Collegium to skupiało przeważnie młodzież chłopską, i to raczej zamożną, której udało się dostać do studia wyższego. Ten klasowy charakter pierwszych collegiów zdecydował również i o ich obliczu politycznym. Mimo, że duża część słuchaczy należała w okresie okupacji do organizacji antyfaszystowskich, ulegali oni jednak różnego rodzaju „narodnickim“ i „romantycznym“ teoriom. W collegium, przy jego zdecydowanie

ła im szerokiego poparcia. Reakcja natomiast przystąpiła do frontalnego ataku na samą ideę collegiów. W okresie rządów węgierskiego Mikołajczyka, Nagy'ego — Nekos spotykały się z trudnościami, b. z szczykami administracyjnymi. Prasa reakcyjna, a zwłaszcza kleryczna, rozpoczęła wściekłą nagonkę, głosząc, że collegia są niemoralne, że są koedukacyjne, że panuje w nich wolna miłość itp.

Do ataku ruszył również kler, który z ambony ostrzegał rodziców przed oddaniem dzieci do collegiów. Groźno nawet wywiezieniem na Sybir itp. Nie pozostawali w tyle reakcyjni profesoria, którzy szczykowali członków Nekos'ów przy colloquiach i egzaminach, stawiali im gorsze stopnie itp.

W tym czasie Nekos korzystał z pełnego poparcia partii komunistycznej, która udzielała mu zarówno pomocy moralnej jak i materialnej, organizując m. in. zbiórki na rzecz Nekos'ów. Kierownictwo collegiów przeszło całkowicie w ręce komunistów.

Mimo jednak, że Partia udzielała Nekos'owi szerokiej pomocy i mimo, że kierownicy Nekos'ów byli członkami partii — collegia popierały w pracy szereg błędów, które zostały ostro skrytykowane przez Komitet Centralny Partii. Podstawowym błędem było niedocenianie kierowniczego roli Partii i oderwanie się od niej. Nekosowców cechowała pewna

megalomania. Osiągnięcia swoje przypisywali przede wszystkim sobie, a zwłaszcza pierwszemu collegium Györfi'ego. Miały miejsce wypadki, że kolegiści uważali się za organizację bardziej produkcyjną i bardziej wyrobioną politycznie od organizacji partyjnej.

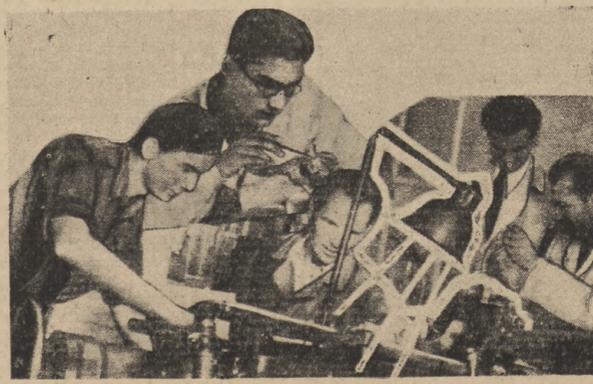
Obok odrywania się od partii, Nekos cechowało swoiste sekciarstwo w postaci separowania się od organizacji młodzieżowych. W Nekos'ie wychowywano młodzież w zamkniętym gronie, ograniczając się tylko do swojej młodzieży, obawiano się rozplynięcia wśród nieudowodnionej młodzieży. Nekosiści nie doceniali swoich sił i nie wierzyli w możliwość wpływania na atmosferę uczelni. Ponieważ uniwersytet i wykładowcy byli reakcyjni — wobec tego po prostu się nie uczyli.

Ideologicznie nad Nekos'em ciążyło narodnictwo, którego wyrazem były romantyczne eskapady na wieś, w czasie których oni, inteligenci, mieli dokonać „przełomu“ kulturalnego i politycznego.

Błędy te zostały ostro skrytykowane przez Partię, która wykazała, że przyczyną ich jest niezdrowy skład społeczny collegiów. Partia dokonała zmian w Centrali Nekos'ów, stawiając na jej czele zespół partyjny, odpowiedzialny przed K. C. — W poszczególnych collegiach powołano trójki komunistyczne, których celem było usunięcie skutków popelnionych błędów.

Intervencja Partii pomogła w przełamaniu błędów w pracy Nekos'ów i uchroniła go przed zwyrodnieniem.

W tej chwili są na Węgrzech 163 collegia, które liczą ok. 9.000 słuchaczy z czego 40 akademickich z 2.100 słuchaczów. Obok collegiów podlegających Nekos'owi istnieje około 500 collegiów państwowych z 15.000 słuchaczy, z czego 20 akademickich z 1.500 słuchaczami. Collegia państwowe kierowane są jeszcze przez stary, często obcy ideologicznie personel, który obecnie jest wymieniany. W najbliższym czasie nastąpi scalenie pod kierownictwem Nekos'ów wszystkich collegiów. Dotychczas nie doszło do połączenia z powodu błędów popelnianych przez Nekos. Tak więc w najbliższej przyszłości Nekos będzie rozporządzał 3.600 miesięcami studentkami na ogólną liczbę 23.000 studentów.



Dyskusja o Kole ZAMP

ANDRZEJ GWIŹDZ

ZADANIA KÓŁ PRAWNICZYCH

W artykule „Sprawa koła ZAMP” kol. E. Kalinowicz starał się wyjaśnić przyczyny bierności i zastój w działalności organizacji ZAMP i znaleźć środki zaradcze. Mam wrażenie, że poglądy, wypowiedziane przez kol. Kalinowicza, są poglądami pewnej grupy aktywności naszej organizacji i dlatego zasługują na specjalne omówienie.

W artykule „Sprawa koła ZAMP” autor, na co uwagę zwróciła redakcja, szuka przyczyn braku aktywności organizacji poza ZAMP-em. Jakgdyby istniały pewne obiektywne przyczyny niezależne od organizacji, które powodują słabą aktywność członków. Np. fakt, że członkowie organizacji 95 proc. czasu poświęcają na naukę, brak lokalu organizacyjnego itp.

Pogląd taki jest niesłuszny. Praktyka organizacyjna dowodzi, że niekiedy tam, gdzie właśnie tzw. „warunki obiektywne” są najcięższe, tam organizacja osiąga duże sukcesy. Nie ulega wątpliwości, że tzw. „obiektywne warunki” wywierają wpływ na działalność organizacji. Duże obciążenie nauką, czy pracą zawodową nie pozostaje bez wpływu na aktywność ZAMP-owców.

Ale niesłuszność poglądu, że „warunki obiektywne” są przyczyną zastój organizacji, polega przede wszystkim na tym, że właśnie warunki obiektywne powinny wzmacniać aktywność organizacji. Wzrost aktywności organizacji nie zależy od warunków, ale od woli człowieka. Wobec tego, że warunki obiektywne są trudne, należy podjąć wszelkie środki, aby ich przezwyciężyć. Wobec tego, że warunki obiektywne są trudne, należy podjąć wszelkie środki, aby ich przezwyciężyć. Wobec tego, że warunki obiektywne są trudne, należy podjąć wszelkie środki, aby ich przezwyciężyć.

Na pytanie, czy mamy możliwości

Nowa metoda uprawy ziemniaków

MŁODZIEŻ ZAMP-owska we wsi Wołowice, pow. Kraków, rozpoczęła — na razie na małą skalę — próbę wprowadzenia nowej metody uprawy ziemniaków, dającej plon 2 razy do roku. O ile nam wiadomo jest to próba pierwsza w Polsce, wzorowana na doświadczeniach radzieckich. ZAMP-owcy z małych Wołowic są pełni zapału i mają nadzieję osiągnięcia pomysłowego wyniku: mają oni też zamiar spróbować sztucznego zapyleńa żyta w czasie jego kwitnienia. Warto, by te inicjatywy poparały władze ZAMP! Czy koleżki z Wydziałów Rolnych i Szkół Gospodarczych nie mogłyby również podjąć podobnych akcji na innych terenach oraz pomóc młodzieży wiejskiej w jej poczynaniach, pi-nierskich poczynaniach? — Inicjatywa oddolna godna jest nie tylko poparcia, ale i naśladowania. Przecież w ZSRR takie właśnie od-dolne eksperymentatorstwo daje niesłychanie pomyślne rezultaty i przyczynia się do ulepszeń w mas-owej produkcji rolnej sow- i kolchozów.

PAWEŁ BEYLIN

IX symfonia Beethovena

Enil Ludwíg omawia w książce „Trzej Tytani” życie i twórczość Michała Anioła, Rembrandta i Ludwika van Beethovena. Zestawienie tych trzech wielkich nazwisk wydaje mi się trafne. Tytaniczny rozmach trzech twórców, monumentalność kompozycji, potęga środków, jakimi wyrażają swoje myśli — nasuwają niewątpliwie analogie. Nigdy nie zapomnę uczuć, jakie wywołał we mnie widok „Sądu Ostatecznego” Michała Anioła. Ten nawałny wyblakły, miejscami zamazany obraz, sila wyrazu zdawał się rozsadzać nawałne wiekami mury Kaplicy Sykstyńskiej. Przytaczał on rozmiarami, a jednocześnie wstrząsał do głębi treścią. Podobne wrażenia odniosłem, słuchając IX symfonii Ludwika van Beethovena.

Jeżeli Michał Aniol ucieleśniał w swej sztuce całą potęgę Renesansu, to Beethoven był najpełniejszym wyrazem epoki „Sturm und Drang”, epoki zmierzchu klasycyzmu europejskiego i narodzin romantyzmu. Twórczość jego — to jeden wielki rozkołysany żywioł namiętności i uczuć ludzkich, odnajdujemy w niej bogatą skalę odczuwania od skrajnej rozpacz do wybuchów radości.

Beethoven nie należał do kompozytorów tworzących z łatwością. Brak mu było lekkości i finezji Mozarta, brak tej wielkiej ilości tematów, jaką dysponował Chopin, brak również świątliwości muzyki chopinowskiej. W dziełach Beethovena odnajdujemy ślady ciężkich walk i zmagañ. Zmagania te właśnie zadecydowały o jego wielkości i triumfie. One to sprawiły, że muzyka Beethovena jest tak ludzkiem bliska, że jest bardziej ludzka niż muzyka wszystkich innych kompozytorów.

IX symfonia Beethovena to chyba największe zwycięstwo, jakie kiedykolwiek odniósł człowiek nad sztuką. Beethoven ukńczył ją w roku 1824, na trzy lata przed śmiercią, będąc człowiekiem chorym, zlamany, dotknięty najcięższym dla kompozytora kalektem — głuchotą. Według ówczesnych opisów, Beethoven, znajdujący się na estradzie wśród wykonawców podczas pierwszego wykonania IX symfonii, nie zorientował się zupełnie, kiedy się skończyła. Odurowiony przez jedną ze śpiączek twarzą do publiczności, mógł

przełamania zastój i bierności, czy mamy możliwości, aby z ZAMP-u uczynić przodujący zorganizowany i zdyscyplinowany oddział młodzieży studijującej, trzeba odpowiedzieć — tak, mamy te możliwości.

Czego nam brak? Brak nam umiejętności wykorzystania tych możliwości.

Nie potrafimy urzeczywistnić tych ogromnych możliwości rozwoju i działalności organizacji, jakie nam dała Polska Ludowa. I na tym rzeczycie polegają trudności obecnego okresu. Ale pogląd wypowiedziany w artykule: „W sprawie koła ZAMP” jest szkodliwy nie tylko dlatego, że jest niesłuszny. Stwarza on wrażenie, że wobec tego, iż brak aktywności w pewnym stopniu spowodowany jest przez czynniki niezależne od nas — wobec tego na nic nasza robot, możemy złożyć ręce i czekać aż zmienią się „warunki obiektywne”. Jest chyba jasne dla każdego, jakie szkody może przynieść naszej organizacji taka właśnie teoria.

Jakie są przyczyny braku aktywności niektórych kół ZAMP? Na to pytanie trudno dać gotową odpowiedź. Może być, że niewłaściwie rozmieszczono aktywność, nie licząc się z możliwościami i zainteresowaniami poszczególnych ludzi. Może być, że niski poziom pracy organizacyjnej jest wynikiem braku kontroli wykonania i sprawdzania działalności w toku jej wykonywania. Może brak aktywności jest rezultatem braku planu wania pracy i koncepcji organizacyjnej. U podstaw trudności organizacyjnych leży jednak niski poziom szkolenia i wychowania ideowo-politycznego.

Oto, co na ten temat mówił tow. Stalin 10 lat temu na XVIII zjeździe WKP (b):

„Należy uznać za pewnik, że im wyższy jest poziom polityczny i świadomości marksistowsko-leninowskie pracowników jakiegokolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy, i przeciwnie — im niższy jest poziom polityczny i świadomości marksistowsko-leninowskie pracowników, tym bardziej jest możliwe jest fiasko i niepowodzenie w ich pracy, tym bardziej możliwe jest wywołanie i przerodzenie się samych pracowników w ograniczonych możliwościach praktycznych, tym możliwsze jest ich zwyczajnie. Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdolali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry ze wszystkich dziedzin pracy i potrafili tak je zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wojennej i międzynarodowej, gdybyśmy zdolali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistowsko-leninowców, umiędzących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy, dotyczące kierownictwa kraju — to mieliśmyby wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziełwie dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązanych. Rozwiązajże zaś to zadanie bezsprzecznie możemy, posiadamy bowiem wszystkie środki i możliwości niezbędne do jego rozwiązania.

obserwować entuzjazm sali. Nie słyszał nic.

IX symfonia stanowiła przełom w dziedzinie muzyki symfonicznej. Po raz pierwszy do utworu symfonicznego wprowadzono chór, co wywołało liczne zastrzeżenia współczesnych Beethovenowi krytyków. Po raz pierwszy zastosował również Beethoven powiększony skład orkiestry, wprowadzając do niej cztery waltornie. Z pustych kwint rozpoczętych symfonia wylania się pierwszy temat pełnej orkiestry. W ślad za nim występuje drugi, o kontrastowym nastroju, liryczny i kojący. W drugiej części, w scherzu, napięcie symfonii wzrasta. Temat przeprowadzony jest kolejno we wszystkich głosach (fugato). Przy częstych zmianach rytmicznych przewija się temat o pierwiastkach wyraźnie słowniarskich. W części tej osiąga Beethoven szczyt mistrzowskiej techniki kompozytorskiej. Napięcie słabnie nieco w adagio molto e cantabile, pojawiają się nuty pełne bólesci i smutku.

„Przed burzą bywa chwila cicha i ponura” — pisał Mickiewicz. Taką chwilą jest trzecia część IX symfonii. Przerwy ją jaskrawy dysonans. Pojawiają się na chwilę reminiscencje poprzednich części symfonii, by za chwilę wybuchnąć podjęty przez kontrabasy i wiolonczelę i podchwyciony przez chór monumentalny finał symfonii. „Oda do radości”, skomponowana przez Beethovena do słów Schillera.

IX symfonia usłyszeliśmy w Filharmonii Stołecznej pod dyrekcją Waleriana Bierdajewa, wykonaną przez chór i orkiestrę Filharmonii Krakowskiej. Bierdajewa pamiętamy jako znakomitego odwołującego „Patełycznej” Czajkowskiego. Trafna była również jego koncepcja IX symfonii, jakkolwiek nasuwają się pewne zastrzeżenia co do tempa i ujęcia tej pierwszej części.

Trudno jest także pogodzić się z przerwą wywołaną wejściem chóru na estradę między trzecią a czwartą częścią symfonii.

Zarzucać można by wysunąć pod adresem chóru i orkiestry, które brzmiały niezupełnie czysto. W skład kwartetu solistów wchodził: Joanna Krysińska, Janina Hupertowa, Wiktor Bregy i Robert Sauk.

Przed każdym ZAMP-owcem, przed każdym aktywistą naszej organizacji stoi zadanie uczenia się teorii i praktyki ruchu robotniczego. Jeśli nie będziemy czerpać ze skarbcza doświadczeń ruchu robotniczego, ciągle wyważać będziemy drzwi już dawno otwarte, ciągle dyskutować będziemy nad pewnikami już dawno dowiedzionymi i sprawdzonymi.

J. Andrzejak

W Związku Radzieckim

Pracownicy instytucji naukowych i przedsiębiorstw przemysłowych Mińska idąc za przykładem mieszkańców Leningradu przystąpili do wzmocnienia twórczej współpracy pracowników nauki i robotników.

Naukowcy i studenci Instytutu Gospodarstwa Narodowego Białoruskiej SSSR im Kujbiszewa nawiązali bliską łączność z grupą fabryk tekstylnych i Fabryką Budowy Tokarek.

ROZWIĄZANIE KONKURSU

Zgodnie z zapowiedzią, podajemy rozwiązanie konkursu rysunkowego „Egzamin trzynastu”.

Przedstawieni na rysunkach student przygotowują się do następujących egzaminów:

- 1 Księgowość,
- 2 Budownictwo wiejskie,
- 3 Elektrotechnika (fizyka),
- 4 Prawo cywilne,
- 5 Geografia gospodarcza,
- 6 Historia kościoła,
- 7 Toksykologia,
- 8 Śpiew,
- 9 Astronomia,
- 10 Krystalografia,
- 11 Chemia organiczna,
- 12 Wytrzymałość materiałów.

Autor konkursu proponuje pod rysunek 13 następujący podpis: „Drugi egzamin dojrzałości”.

Rozstrzygnięcie konkursu i wykaz przyznanych nagród podamy w najbliższym numerze.

Zelazny potok *)

Zmarły niedawno autor tej książki, Aleksander Popow (Serafinowicz) należał — jak większość pisarzy radzieckich — do ludzi, którzy swoje przekonania polityczne potwierdzali zarówno życiem, jak twórczością. Od lat studenckich związany był z ruchem rewolucyjnym. Aresztowany i zesłany na trzy lata do guberni archangielskiej, wśród surowej przyrody i prostych, twardych ludzi rozpoczyna swą działalność pisarską, ogłaszając nowele, opowiadania poświęcone przeżyciom życia klasy robotniczej i gruźliwym wypadkom 1905 r., przygotowującym grunt pod wybuch rewolucji. W dniach rewolucji — Serafinowicz bierze czynny udział w tworzeniu radzieckiej kultury; jako korespondent „Prawdy” wędruje po różnych odcinkach frontu. Przeżyła rewolucji stały się tem dla „Zelaznego potoku”, klasycznego utworu literatury radzieckiej, przetłumaczonego na wiele języków obcych.

„Zelazny potok” — to wielotysięczna gromada ludzka, rzęsa żołnierzy oraz cywilów, którzy — zmuszeni opuścić tereny w pobliżu półwyspu tatarskiego, ogarniętego pożogą kontrewolucji — wędrują na ziemię, gdzie utrwaliła już swe panowanie władza radziecka. „Zelazny potok” — ludzie, koni, taborów, wiecie się naprzód pod bezlitosnym żarem upalnego słońca, wśród głodu i wyczerpania, pod ciągłą groźbą ataków nieprzyjaciela — oddziałów kozackich i białogwardyjskich. Wielka gromada ludzi, dziesiątkowanych głodem, pragnieniem, chorobami i kulami wroga — składa się z najbardziej różnorodnego elementu ludzkiego. Obok małorolnych chłopów, wyrobników i rzemieślników — są w niej butni marynarze, którzy własnymi rękami roznieśli płomień rewolucyjnego buntu w czarnomorskich portach. Obok robotników — żołnierze, obok silnych i zdrowych mężczyzn — starcy, kobiety i dzieci. Tę wielką, niesforą rzeszę łączy wspólna wieź, początkowo niska i słaba, ale w miarę biegu dni i narastania niebezpieczeństw — staje się coraz silniejszą. Jest nią świadomość posiadania wspólnej wroga — kozaka, białogwardysty z armii Denikina czy Prokorskiego — oraz wspólnej drogi ocalenia i bezpieczeństwa, którym jest robotniczo-chłopska władza radziecka. W ludziach ciemnych i nieświadomych, których z rodzinnych stron wywołał strach przed śmiercią — podczas dni grozy i głodu, rośnie i utrwała się świadomość klasowa. Docierając do celu, wiedzą już, że celem wędrowki było nie tylko bezpieczeństwo i spokój — ale połączenie z wielką wspólnotą radziecką, dzięki której powstaje nowa, chłopsko-robotnicza ojczyzna ludzi pracujących. „Rośnie w nich — powiada autor w końcowym rozdziale powieści — świadomość bezgranicznego szczęścia, którym było uczucie nierozdzielnej łączności i wspólnoty z tą wielką gromadą, którą i znali i nie znali, a którą zwię się Rosją Radziecką”.

Myliłby się jednak ten, kto w „Zelaznym potoku” chciałby widzieć propagandową powieść z morałem

P o kilku artykułach dotyczących zagadnień kół naukowych — przechodzimy do cyklu artykułów szczegółowych, które zawierają będą wytyczne dla działalności kół na poszczególnych wydziałach. Artykuły te nie mają charakteru instrukcyjnego, lecz dyskusyjnego. Liczymy na jak największą ilość wypowiedzi naszych czytelników na tematy w nich poruszone.

Wypełnienie konkretną treścią programu, zawartego w ramowym statucie kół naukowych — oto najbliższe zadanie kół prawniczych. Zadaniem każdego koła naukowego ma być „uzupełnianie i pogłębianie nabywanej na uczelni wiedzy, w celu gruntownego naukowego i społecznego przygotowania studentów na dobrych fachowców i świadomych swych zadań obywateli Polski

Ludowej. Dla wypełnienia tych zadań działalność Koła będzie się rozwijać w kierunku:

- a) podniesienia poziomu naukowego przez budzenie i rozwijanie zainteresowań naukowych,
- b) popularyzowania postępowej myśli naukowej i walki z wstępnymi i antynaukowymi teoriami,
- c) organizowania samopomocy w nauce,
- d) powołania studiów z przyszłą pracą zawodową,
- e) wychowania członków przez konkretną pracę społeczną”.

Jak zadania te realizować mają koła prawników?

- 1) Trzeba porządnie studiować na uniwersytecie. Utrzymanie wyższych uczelni, stypendiów, domów akad. itd. połączone jest z zbyt wielkim wysiłkiem ze strony całego społeczeństwa, by młodzież studentka mogła spokojnie patrzeć na to, jak poszczególne jednostki nie wykorzystują możliwości, jakie stwarza dla nich wyższa uczelnia, nie zdając egzaminów, albo zdając słabo przygotowane itd. Dla kół prawniczych oznacza to przede wszystkim obowiązek wykazania dużej inicjatywy i energii przy organizacji wydawnictwa skryptów. Ze wszystkich przedmiotów, z których nie ma podręczników do nauki — muszą być skrypty. Dalej: należy ułatwić zakup podręczników. Istnieje możliwość uzyskiwania rabatów księgarskich przez koła i sprzedawania podręczników studentom w cenie 35—45 proc. niższej od katalogowej. W każdym kole musi być wypożyczalnia skryptów i podręczników, która (po decyzji odpowiedniej komisji kwalifikacyjnej) dostarczy ich najbiedniejszym, których nie stać nawet na zakup po obniżonej cenie. Wreszcie: repetytoria. Przynajmniej od połowy maja winny się stać stałe odbywać grupowe repetytoria prowadzone tak przez studentów ze starszych lat, jak i przez asystentów. Z wciągnięciem asystentów do tej akcji nie będzie chyba trudności, szczególnie tam, gdzie są oni ZAMP-owcami.
- 2) Trzeba — szczególnie w obecnym okresie — pogłębiać i rozszerzać wiedzę nabywaną na uniwersytecie. Ta wiedza nie wystarcza, wykłady są przepojone dogmatyką, nie sięgają na ogół pod powierzchnie zjawisk prawniczych. Sekcje naukowe winny zatem przygotować na początku każdego roku plan odczytów, które dałyby obraz nowej — mianowicie marksistowskiej — metody badania prawa (dużą pomoc przy organizowaniu takich odczytów może dać Centralny Zespół Naukowy prawników przy ZG ZAMP). Inną rolę odegrać winny kółka samokształceniowe, które pod kierunkiem starszych studentów lub postępowych asystentów przerabiałyby interesujące uczestników zagadnienia. Poszerzeniu wiedzy prawniczej służyć winny także biblioteki kół, których zaopatrzenie w literaturę marksistowską na ogół szwankuje. Należy także pomyśleć o kolportażu postępowej prasy prawniczej, jak „Państwo i Prawo” oraz „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”, przy czym i tu warto dodać, że w ten sposób można zapewnić studentom otrzymywanie tych czasopism po daleko niższej cenie, niż rynkowa.
- 3) Trzeba w studiach prawnych wyjść poza ramy wydziału. Trzeba znaleźć się bliżej realnego nurtu życia, niż na to pozwala dogmatyka treściwości naszych wykładów. Trzeba nabyć pewną swą wiedzę np.: o marksistowskiej nauce o państwie, o walce klas, o materializmie dialektycznym i historycznym, które nie nabyjemy na wydziale.

Koła prawnicze winny zatem zwrócić uwagę na szkolenie ideologiczne prowadzone przez Zrzeszenie Prawników Demokratów. Wydaje się rzeczą celową przeniesienie szkolenia na teren kół prawniczych. Zbliżenie do życia oznacza także postulat wyjścia poza ramy wydziału z własnymi wystąpieniami. Robotnicy w fabryce chcą znać prawa pracy — trzeba by im udostępnić w serii krótkich pogadanek. Robotnicy chcą znać prawa spółdzielni produkcyjnych, mają różne wątpliwości podatkowe, spadkowe, chcą się żenić i rozwodzić — prawnicze koła naukowe winny podjąć akcję popularyzacji prawa wśród najszerszych mas ludzi pracy. Tylko bowiem takie prawo jest prawem demokratycznym, które jest dostępne i znane całemu społeczeństwu.

Oto kilka konkretnych propozycji w sprawie działalności kół prawniczych. Zapraszamy do dyskusji.

RAPORT AMERYKAŃSKIEJ KOMISJI

Amerykańska państwowa komisja dla spraw szkolnictwa wyższego przesała na ręce prezydenta Trumana specjalny raport, z którego wynika, że opłaty za naukę w USA, rosła, że kwintnie rosła i polityczna dyskryminacja, uniemożliwiająca studia młodzieży pracującej i murzynskiej. Ze względu na trudności materialne, poważna ilość studentów, w tej liczbie również weterani ostatniej wojny, zmuszona była do opuszczenia wyższych uczelni.

TYDZIEŃ KULTURALNY

W TYGODNIU OŚWIATY, KSIĄZKI I PRASY otwarto wystawę ilustrującą polski dorobek wydawniczy. W urzędzonych pod hasłem upowszechnienia oświaty ulicznych stoiskach i kioskach zaopatrując się można w książki.

WNIOSKOWE O USTANOWIENIE DOROCZNEJ NAGRODY międzynarodowej, złożony przez delegację polską na Światowym Kongresie Obronców Pokoju, zaoprobował Pablo Picasso w imieniu obecnych pisarzy i artystów. Celem nagrody będzie wyróżnienie dzieła literackiego, plastycznego lub filmowego, które szczególnie przyczyniło się do utrwalenia pokoju.

PIERWSZA WYSTAWA AMATORÓW-PLASTYKÓW, urządzona staraniem OKZZ w Muzeum Narodowym w Warszawie w dniach 1 — 31.V. obejmuje ok. 550 prac 321 grafików, rzeźbiarzy i malarzy-amatorów. Wystawa stanowi wyraz twórczego dorobku klasy robotniczej oraz umasowienia ruchu amatorskiego w dziedzinie plastyki. Zadaniem jej jest między innymi rozbudzenie twórczości uzdolnionych artystycznie robotników.

MIN. KULTURY I SZTUKI oraz Zarząd Gł. Zw. Zaw. Polskich Artystów Plastyków ogłosiły konkurs na wykonanie portretów przodowników pracy. Ocena prac dokonana zostanie między 5 a 10 maja.

CZECHOSŁOWACKI TEATR KUKIEŁKOWY artysty Józefa Skupy przyjechał na występy do Warszawy, po czym odwiedzi inne miasta Polski.

PIERWSZY W POLSCE młodzieżowy klub filmowy ZMP zorganizowany w Legnicy ma na celu popularyzację najlepszych osiągnięć filmowych wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej.

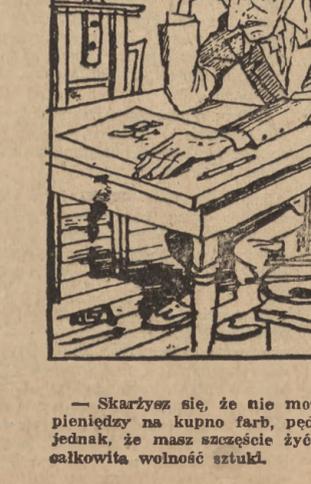
PICASSO ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie 32 oryginalne litografie, osnute przeważnie na motylach polskich.

III WYSTAWA „NIEZALEŻNYCH” otwarta 21.IV. w gmachu Politechniki Warszawskiej obejmuje prace 71 artystów i karykaturzystów.

W. W.

(Z prasy włoskiej).

— Skarżysz się, że nie możesz pracować, gdyż brak Ci pieniędzy na kupno farb, pędzli i płótna. Nie zapominaj jednak, że masz szczęście żyć w kraju, w którym panuje całkowita wolność sztuki.



— Skarżysz się, że nie możesz pracować, gdyż brak Ci pieniędzy na kupno farb, pędzli i płótna. Nie zapominaj jednak, że masz szczęście żyć w kraju, w którym panuje całkowita wolność sztuki.

(Z prasy włoskiej).

W. W.

POP PROSTU 7



Nowe pismo rybackie?

Od dłuższego czasu „Dziś i Jutro” — pismo społeczne i ponoć kulturalne — regularnie zamieszcza powyższe ogłoszenie o sieciach rybackich firmy (oczywiście prywatnej), „IWIS”, które jednocześnie w rozmiarach 22 x 17 cm (!) publikuje periodycznie „Słowo Powszechne” (bratni dziennik „Dziś i Jutro”).

Nie obchodzi nas, ile setek tysięcy czy milionów złotych wpłaca miesięcznie „IWIS” za te ogłoszenia do kasy „bratnich” (sobie) pism — nie usiłujemy pytać, czy Urząd Skarbowy jest dokładnie poinformowany o dochodach f-m „IWIS”, które pozwalają na takie wydatki — nie

jestemy też, broń Boże, zdziwieni tym tak jawnym subwencjonowaniem „Dziś i Jutro” przez pokazaną firmę prywatną (swoją do swego po swoje, ręką ręką itd.) — ale zastanawia nas, na co liczy właściciel „IWIS”, umieszczając ogłoszenia o sieciach w tygodniku kulturalnym? Czyżby w „Dziś i Jutro” przybyło nam nowe pismo rybackie?

Ze jego redaktorzy są dobrymi p i y w a k a m i — o tym wiadomo. Ale rybacy???

A może to przyznanie — hm, mociumdziej — że „Dziś i Jutro”... tego... rybki w mętnej wodzie...

Prawda „Słowa Powszechnego”

Odbył się niedawno w Krakowie zjazd konstytucyjny Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Służby Zdrowia (OZAKSZ). W czasie obrad poruszano nie tylko sprawy organizacyjne, ale również nierozdzielnie z nimi związane ideologiczne. Zarówno główny referent, kol. R. Selecki, jak i większość dyskutantów zmierzała do określenia roli i zadań oraz postawy społecznej lekarza, oddanego w służbę szerokości mas narodu, a nie tylko jednej, najlepiej płaćcej klasy.

Więc to głos prof. Muszyńskiego był wyznacznikiem przebiegu obrad, ob. Olszewski, czy referat kol. Seleckiego, o którym nie wspomnieliśmy ani jednego wierszem?

Dziwna jest ta prawda katolickiego „Słowa Powszechnego”...

Leży przed nami obszerny, stustronicowy stenogram zjazdu, który zostaje oddany do druku. Widzimy z niego, jak centralnym punktem obrad był referat kol. Seleckiego, jak wytyczoną przezeń problematyka stała się dominującym tematem całego zjazdu. Prawda, że wśród wypowiedzi znajdujemy też takie np. zdanie prof. Muszyńskiego, który uporczywie broni konserwatywności nauki, twierdząc, że „nauka była, jest i będzie konserwatywna...” — ale te humorystyczne wywody, świadczące o zacofaniu części naszej profesury, spotkały się z powszechnym potępieniem.

P. S. Dla sprawiedliwości dodajemy, że wiadomości o powstaniu OZAKSZ „Słowo Powszechne” umieściło na tej samej stronie w kilkunastu notkach kronikarskiej. Też polityka!

Tymczasem — uchem do ręki „Słowo Akademickie” z 12.11 (dodatek do „Słowa Powszechnego”). Znajdujemy tu sprawozdanie niej. ob. Wacława Olszewskiego ze zjazdu OZAKSZ, które — powiedzmy to od razu i... najdelikatniej — mija się z prawdą.

Jest bowiem rzeczą oczywistą, że fałszować rzeczywistość można nie tylko przez przekręcanie faktów, lecz również przez świadome pominięcie jej najważniejszych, konstytucyjnych elementów.

Bratnia pomoc SSS A. H. odpowiada

W związku z umieszczeniem w nr 11 (61) notatki pt.: „O Komisjach Kwalifikacyjnych” pozwalamy sobie wyjaśnić, co następuje:

1) Nieprawdą jest, że wszyscy członkowie Zarządu Br. Pom. otrzymali stypendia. Komisja Kwalifikacyjna przyznała 121 stypendiów, przydzielonych dla następujących studentów. Zarząd Br. Pom. składa się z 4-ch zorganizowanych i 4-ch niezorganizowanych członków. Na 8-miu członków Zarządu, 5-ciu otrzymali stypendia, 3-ch członków: Prezes, V-Prezes i Kierownik Wydziału Domów w ogóle podani o stypendia nie składali. Zatem na 8-miu członków Zarządu 5-ciu tylko korzysta ze stypendiów, odpowiadając w pełni warunkom stawianym przez Kom. Kwalif. FPOS (stan majątkowy).

2) Członkowie Zarządu Br. Pom., od czasu jak „Bratniak” istnieje, zawsze korzystali z darmowych obiadów. Normalnie korzysta z obiadów niższych i darmowych łącznie 200 osób. Rozdział nastąpił przez Kom. Kwalif. Wg przepisów wydanych przez FPOS, o czym pominięto w sprawie odroczenia Zjazdu Komisja Kwalifikacyjna FPOS i Wydział Socjalny Zarz. Okręgowego ZAMP.

3) W sprawie odroczenia opłat czesnego oświadczamy, że zawsze członkowie Zarządu Br. Pom. korzystali ze zwolnień od opłat czesnego, a nie jak ów kolega pisze — z odroczeń, gdyż to ustanowiła Rada Profesorów A. H. i Rektor. Bratnia Pomoc natomiast uzyskała w Radzie Profesorów odroczenie z opłat czesnego dla 477 studentów.

4) Wyjaśniamy, że z całego Zarządu i Kom. Kwalif. Br. Pom. jeden członek mieszka w Domu Akademickim, przy czym zaznaczamy, że mieszkał już w nim od roku 1947, tj. przed wejściem do Zarządu Br. Pom. Ogółem natomiast 10 studentów naszej Uczelni korzysta z mieszkań w Domach Akademickich, albowiem w Poznaniu istnieje katastroficzny brak mieszkań akademickich. Na 15 tys. studentów środowiska akademickiego w Poznaniu dysponujemy około 600 mieszkaniami, o których decyduje Bratnia Pomoc Uniwersytetu Poznańskiego.

5) W sprawie bezwrotnych zapomóg z JPMSW wyjaśniamy, że JPMSW przydzieliła dla Akademii Handl. bezwrotne zapomogi w ilości ca 5 — 9 miesięcznie. Zapomogi te są traktowane jako jednorazowe i żaden ze studentów nie może pobrać ich dwa razy w roku. Jeśli chodzi o warunki otrzymania, to bierzcie się pod uwagę przede wszystkim (wg instrukcji JPMSW) specyficzne warunki, jak choroba i inne nadzwyczajne wypadki. Dotychczas JPMSW przydzieliła łącznie 14 zapomóg, w tym na m-c styczeń 5, na m-c luty 9. W ostatnio przydzielonych 9-ciu zapomogach uwzględniono 3-ch członków Zarządu oraz 2-ch członków Kom. Kwalif. Komisja Kwalif. Wnioski te rozpatrzyła w obecności przedstawiciela Komisji Kwalifikacyjnej Środowiskowego Komitetu FPOS, a uchwała w tej sprawie zatwierdzona była przez JPMSW. Kom. Kwalif. w opinioaniu wniosków kierowała się przede wszystkim:

a) Członkowie Zarządu Br. Pom. pracują po 8 — 10 godzin dziennie bez żadnego wynagrodzenia, podczas gdy Zarządy innych Br. Pom., chociażby na terenie Poznania, wynagrodzenia takie otrzymują.

Znak śmierci czy zdrowia?

Skaleczyłem palec. Na butelce z jodyną — trupia główka i dwa skrzyżowane piszczele... Gdzie ja to już widziałem? — Raz przed wojną na jakimś pogrzebie, na drzewkach skrzyżki przewodów wysokiego napięcia, na butelce spirytusu denaturowanego i — brr! — na czapkach gestapowców...

Jeszcze gdzie? Taki W Krakowie na czapkach członków Kola Medyków U. J. Zastanowiło mnie to: synonim śmierci oznaka przyszych lekarzy? — Coś tu chyba nie pasuje.

Choć — czy ja wiem? Gdy wart Pac palac...

Znak to przecież dobry dla cyrylików. Jest w nim coś z osiemnastowiecznej tradycji uśmiercania nie dużo głębszych od lekarzy pacjentów.

Dopiero w XX wieku, jakby nawiazując do tych „tradycji”, siewców śmierci oznaczono trupimi główkami.

Przesad i bzdura — powie niektórzy studenci z Krakowa — trzeba iść z postępem. Dlaczego narzucono nam gwiałem pigularki znaczek eskulapa ma być lepszy od trupiej główki? Przecież waz owinęty na lasce jest wymysłem aptekarzy a dwa skrzyżowane piszczele elementem kościoła ludzkiego... Znaczek mówi sam za siebie: będziemy z wami aż do śmierci. Będziemy was tak długo i dobrze leczyć, dopóki nie umrzecie. Będziemy was zawsze pocieszać widmem śmierci. A taki eskulap — cóż? — nie mówi nic...

Zarząd Uczelniany ZAMP przy U. J. zwracał już niejednokrotnie uwagę Kolu Medyków, że należałoby zdecydować się na „pigularską” oznakę. Większość zrozumiwała, ale są i tacy, którym słowa nie przemówiły do rozsądku, tak głęboko ukrytego pod buraczkową czapką, że aż niedostrzegalnemu na zewnątrz.

ZAMP jest od tego, by czepląc się nieistotnych szczegółów — twierdząc ci trupiogłowcy i — zostają przy swojej sygnaturze śmierci. Myślałem, że już nigdy nie ujrzę w polskich Krakowie trupich główek na czapkach... Przykrzy zawołał MJOJ.



5 lat za 1/8 krwi murzyńskiej

Jak podaje gazeta „New York Herald Tribune”, mieszkanie miasta Elliasville (stan Missisipi), wnuk bohatera walk o wolność Ameryki, weteran wojny światowej Davis Knight został skazany na 5 lat więzienia za to, że ożenił się z białą dziewczyną, jakkolwiek sam jest „w 1/8 Murzynem”. Według praw stanu Missisipi za murzyna uważa się tego, kto posiada choćby 1/8 krwi murzyńskiej. Podczas przewodu sądowego ustalono, że Knight jest w 1/8 Murzynem po ojcu i w

ciężkiego stanu żony — przewieźć ją do innego miasta, by tam szukać dla niej pomocy lekarskiej.

Kapitaizm rodzi przestępstwo

Edgar Hoover, szef Federalnego Biura Śledczego USA, opublikował ostatnio doroczne oficjalne sprawozdanie, z którego wynika, że w Stanach Zjednoczonych popełniano w roku 1948:

1 przestępstwo co 18,7 sek., czyli w ciągu roku — 1.686.670 przestępstw...

Dane te oznaczają poważny wzrost przestępczości w USA. Bowiem w r. 1955 liczba ciężkich przestępstw wynosiła „zaledwie” 1.445.581, w r. 1939 już 1.484.554, a w r. 1945 — ponad 1.565.000.

Ostatnie dane statystyczne wykazują również znaczny wzrost przestępczości wśród młodzieży amerykańskiej: 21 proc. wszystkich aresztowanych stanowią osoby w wieku poniżej 21 lat, wśród nich najwięcej jest przestępców 17-letnich.

Przestępstwo jest organicznie związane z kapitalizmem. Wraz z rozwojem sprężeczności kapitalizmu w epoce imperializmu rośnie i przestępczość w krajach kapitalistycznych, czego najlepszym dowodem są powyższe oficjalne dane.



Ona: Zasypiam z Asnykiem i budzę się z Asnykiem.
On: Ja też piszę wiersze, koleżanko.

„Voi siete troppo ricchi...”

„Tygodnik Powszechny” (nr. 215) wylewa gorzkie łzy nad nędzą kleru we Francji. Jak wiadomo, liberalno-burżuazyjne władze francuskie przeprowadziły pod koniec XIX wieku rozdział kościoła od

elementów oportunistycznych, II-czących na łatwe zarobki. Kler francuski skupiał więc elementy znacznie bardziej ideowe, niż np. polski, co oczywiście podniosło jego poziom. Nie pękając z nadmiaru bogactw i tuszczy, kler ten tym sprawniej i owocniej wykonywał swe obowiązki duszpasterskie. Był przy tym od kilkudziesięciu lat zdany na własne dochody i ofiarności publiczną, którą zresztą umiał sobie odpowiednio zmobilizować.

— Szczególnie przemawia do mnie ten prymitywny, a przecież zwarty i świeży rytm...

W obawie przed zemlą

Tygodnik Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych w USA donosi o niesłychanym fakcie z Roehingham (stan pd. Karolina).

Podczas strajku robotników fabryki, w której zatrudniony jest robotnik Joe Singleton, żona jego miała rodzić. Ani jeden lekarz w mieście nie odważył się jednak przyjść z pomocą żonie strajkującego robotnika w obawie przed zemstą właścicieli przedsiębiorstwa. Singleton był zmuszony — pomimo

państwa, co zresztą — według opinii także sfer katolickich — przyczyniło się tylko do zaktywizowania kleru i odepchnięcia od bram seminarium duchownych wszelkich



Leżąc po ostatniej wojnie „opłaty wierznych — jak głę... y się znacznie”, wskutek czego księża francuscy zmuszeni zostali — „zwłaszcza na wsi” — do podejmowania prac zarobkowych: rękodzielniczo, rzemieślniczo, uprawy roli.

Podając te fakty „Tygodnik” oczywiście zapomina dodać, że i we Francji jest klasowe zróżnicowanie kleru, że za pracę muszą się chwycić tylko duchowni na niższych stopniach, bowiem „arystokracja”: wyżsi proboszczowie, prałaci, biskupi, arcybiskupi... — w dalszym ciągu opływają w dostatkach.

nie spóźniam się, nie opuszczam dni pracy, a mając za sobą dobrą szkołę i pewną praktykę, jestem pożytecznym pracownikiem PKP. Ponieważ myśl o nauce nie opuszcza mnie, postanowiłem skorzystać z przychylności Rządu Polski Ludowej, który otworzył nareszcie podwoje wyższych uczelni dla synów proletariatu, i zacząłem uczęszczać na Kursy Przygotowawcze w Krakowie. Jednocześnie wstąpiłem do tutejszego Kola ZAMP, gdzie czynnie pracuję społecznie. A że dobrze się ucze, rokuje sobie na przyszłość nadzieję zdobycia upragnionego wykształcenia wyższego.

Uczę się dobrze, ale w ogromnie ciężkich warunkach. Pracuję do 15. a wykłady rozpoczynają się też o 15-jej. Ale z tym daję sobie radę.

Trudno! Pracować muszę, mam bowiem na utrzymaniu żonę i dwoje małych dzieci. Lecz spotkało mnie gorsze. Bowiem nie tylko odmówiono mi zezwolenia na wcześniejsze wychodzenie z pracy, niż tylko odciano mnie przeniesić do prowincji, od czego wyblagałem się omal nie na kłęczkach, ale teraz zwolniono mnie z pracy.

Zwolniono! Czy redakcja wyobraża sobie, ile bólu i tragedii kryje się za tym słowem? Człowiekowi, sumiennemu pracownikowi, nie tylko stwarza się warunki nędzy dla żony i małych dzieci, ale zamyka się tak upragniony wstęp na wyższe uczelnie. I to dzieje się przy równoczesnym przyjmowaniu na PKP kreślarzy młodych, kawalerów, bez praktyki, dopiero po jakimś kursiku. Zwolniam się z człowieka, chcącego pracować, uczącego się i żywiącego półrocznymi i dwa i półletnie dziecku, mającego na grzbiecie jedną koszulę, a na niej wywieszony mundur PKP. Dlaczego? Dlaczego? Czyż to ma być ta opieka nad studentami i ludźmi w nędzy?

Z satysfakcją notujemy narzekania „Tygodnika”: taka jest wleciała sytuacja kościoła w „raju zachodnim” i „raju katolickim”, w państwie, w którym MRP jest partią współpracującą — lecz równocześnie w państwie o nowoczesnych prawnych stosunkach wyznaniowych. Gdybyśmy to my podali tę wiadomość, oczywiście poszłaby w świat odpowiednio spreparowana plotka: że kłamstwo, że „wyspane z palca”... Ale pisze to „Tygodnik Powszechny”...

Przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej Kaczor Andrzej OD REDAKCJI:

Zamieszczamy z satysfakcją powyższą wypowiedź Bratniej Pomocy S. A.H. musimy jednak odmówić „żądaniu” autorów listu: nasi korespondenci, którzy zastrzegają sobie anonimowość publikacji, mają do tego pełne prawo, które musimy uznawać.

Uwaga na marginesie: naszym zdaniem w okresie wzmrożonej akcji „O” (oszczędność) — koledy z Bratniej Pomocy nie musieli w tej sprawie wyjeżdżać osobście i specjalnie do Warszawy. Wystarczyłoby przesłać pismo, które oczywiście i tak opublikowalibyśmy. Rozumiemy ogrom Waszego oburzenia, ale — trzeba raz wreszcie nauczyć się oszczędności w szafowaniu dobrem społecznym.

Red. Starowicz Antoni (Kraków)

Kol. Jadwiga W. z Wrocławia. — Dostaliśmy od Was entuzjastyczny list o serdecznych stosunkach koleżeńskich wśród wrocławskich KAMP-owców i o Waszym świętym zebrań; żałujemy, że z braku miejsca nie możemy go opublikować.

Kol. S. Maczak — List Wasz przekazujemy do wykorzystania „Trybuna Ludu” i „Pokoleniu”.

Kol. Figiel St. i Wilk — Wysocki J.: Prosimy o dalszą współpracę. Czy dostaliście honorarium?

Kol. Konrad Makohowski — Wasz artykuł spóźniony, bo temat wykorzystaliśmy wcześniej. Liczymy na dalszą współpracę.

Kol. T. Muras — W sprawie „Wakacji w areszcie” otrzymaliśmy szczegółowe informacje, z których wynika, że przestępstwo jest niewątpliwie i stwierdzone. No cóż! Trudno: skoro pewni panowie wyraźnie „przeszkrobali” — muszą ponieść konsekwencje. Inaczej nie byłoby sprawiedliwie. Przyznacie chyba rację? — Pozdrowienia! Zb. W.

Kol. Ewę Wacowską również prosimy o podanie adresu.

Kol. kol. Autorzy artykułów nadsyłanych do „Po prostu” zechcą wkładać do koperty również osobną kartkę z nazwiskiem i dokładnym adresem.



b) warunki materialne tych członków dawały podstawę przydziału im zapomóg.

c) 2-ch członków Kom. Kwalif. w osobach kol. Foltyskiego i Maćkowiaka miało pełne prawo do otrzymania zapomogi z uwagi na to, że jeden jest chory i potrzebuje na leczenie (lekarz zawyższe może zawiadzić), drugi jest żonaty i z uwagi na chorobę dziecka tak samo miał prawo do zapomogi.

Jeśli chodzi o trzech członków Zarządu Br. Pom., to otrzymali zapomogi dlatego, że żona jednego z nich jest w poważnym stanie i spodziewa się rozwiązania, drugi z uwagi na ciężką chorobę ojca i wyjazd aż do Jarnobrzegu, a trzeci jako wyróżnienie za „pracę nie tylko w Bratniej Pomocy, ale jako aktywności ZAMP. Zatem na 9 przydzielonych zapomóg, 5 otrzymali studenci Zarządu Br. Pom. i Kom. Kwalif., mając ku temu pełne podstawy.

Dość nam wypada, że jest naprawdę niewielka grupa studentów, która poświęca choćby tylko część czasu na pracę w Br. Pom. Z przykrością stwierdziliśmy, że stosunek ogółu studentów do wielu zagadnień społecznych jest co najmniej obojętny. Dla przykładu podajemy:

a) Br. Pom. SSS A. H. od roku pracuje nad budową własnego Domu Akademickiego. Obecnie jesteśmy w trakcie burzenia murów wypalonego domu. Przed miesiącem zaistniała konieczność przesunięcia ca 200 tys. sztuk cegieł, gdyż przeszkadzały one w dalszych pracach. SSS A. H. chcąc zaoszczędzić kosztów w wys. 200 tys. zł., zwróciła się z apelem do studentów o zaoferowanie pracy na ten cel. Na apel pisemny oraz ogłoszenie przez megafon w stołówce zgłosiło się zaledwie kilka osób. Jesteśmy przekonani, że nie był między nimi ten kolega, który umieścił notatkę w prasie.

b) Na akcję zbiorczą na cele JPMSW, „Tydzień Studenta” i wszystkie inne akcje zbiorcze, ochotniczo nie zgłosił się prawie nikt, trzeba było dopiero zastosować pewne sankcje, aby pozyskać na ten cel odpowiednią ilość studentów.

c) Przy organizowaniu wszelkiego rodzaju imprez i akademii napotyka się na ogromne trudności w pozyskaniu kolegów do pomocy.

Jest tylko mała grupka ludzi chętnych do pracy, którzy zawsze gotowi są podjąć się danego zadania. Moglibyśmy cytować podobnych spraw o wiele więcej, ale uważamy, że tyle wystarczy.

Reasumując, stwierdzamy z całą odpowiedzialnością, że większość studentów rozumie Br. Pom. jako instytucję charytatywną, a nie samopomocową. Studenci przygotowani są w każdej chwili do „szturmowania” Br. Pomocy w wypadku jakichś przydziałów, ale nie wykazują najmniejszych skłonności do zaoferowania swoich usług na cele akcji samopomocowej.

Ważne dla wydawców

Wydawców, którzy pragną, by o omówienia ich publikacji ukazały się w „Po prostu”, prosimy o nadsyłanie kszafek możliwie w dwu egzemplarzach. Wszystkie otrzymane wydawnictwa będziemy przed recenzją odnotowywać w specjalnej rubryce „Książki nadesłane”.

Szczególnie prosimy o nadsyłanie wszelkich pomocy naukowych, jak: podręczniki, skrypty, publikacje pomocne do studiów we wszystkich uczelniach i na wszystkich wydziałach itp.



posiada olbrzymie nierozparcelowane majątki, wolne od podatków i świadczeń, korzysta z ulg kolejowych i tramwajowych, zwolnień od służby wojskowej i innych obowiązków obywatelskich, posiada wielką ilość czasopism i własne zakłady oświatowe, korzysta z pełnej swobody głoszenia swych poglądów z ambon, katedr szkolnych i uniwersyteckich oraz za pomocą prasy, prowadzi liczne zakłady dochodowe...

Ale to wszystko nie wystarczy żadnemu władzy i dochodów klerowi: uważa się jeszcze za upragnionego do wyzyskiwania swych pracowników fizycznych (o faktach tego rodzaju często donosi prasa) i do wyściskania ostatnich groszy z ubogiej ludności, „z w i a s z o z a n a w s i”, a na dodatek do podnoszenia głośniejszych lamentów na „ucisk religijny”...

Dobrze odczytany przedstawicielom kleru przypominamy słowa papieża Piusa XI, wypowiedziane na konsylium przedstawicieli węgierskiego kościoła katolickiego: „Voi siete troppo ricchi” — Jesteście zbyt bogaci!

Jesteście zbyt bogaci — i to was rozpara.

Jesteście zbyt bogaci — a krzyżycie o swej biedzie...

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza — Oświatowa „Czytelnik”. Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 412-53. Zamówienia prenumeraty, wpłaty i reklamacje kierować na adres: Warszawa, Pl Trzech Krzyży 16, skrzynka pocztowa 344, tel. 810-26. Prenumerata miesięczna 35 zł., kwartalna 100 zł., półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO 8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-74235